Rok XIII. Nr. 64 (3667) Wilno, Czwartek 5 Marca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Minister Beck o swej wizycie w Belgji

BRUKSELA, (Pat). Dziś w poselstwie R. P. odbyła się konferencja prasowa dla przedstawicieli prasy belgijskiej i polskiej. W konferencji wzięło udział około 50 dziennikarzy. Minister Beck wygłosił wobec zgromadzonych przedstawicieli prasy oświadczenie, poczem rozmawiał przez czas dłuższy z zebranymi dziennikarzami, odpowiadając na zadawane pytania. Oświadczenie min. Becka na konferencji prasowej brzmi jak następuje:

OŚWIADCZENIE MIN. BECKA.

Jestem bardzo zadowolony z tego, iż mogę podziękować przedstawicielom prasy belgijskiej za serdeczne przyjęcie, jakie mi zgotowała. Widzę w tem przyjęciu dowód szczerej przyjaźni między obu krajami. Wkrótce w czasie wizyty wybitnego kierownika rządu belgijskiego i jego małżonki w Polsce będą panowie mieli okazję zdać sobie sprawę, z jakim entuzjazmem opinja publiczna i prasa polska wyrazi swoje uczucia dla Belgji i jej premjera. Ten spontaniczny entuzjazm już się zresztą wyraził w czasie wizyty w Warszawie nadzwyczajnego ambasadora Jego Królewskiej Mości burmistrza Brukseli, p. Maxa.

Oficjalne podróże stały się w naszych czasach jednym z coraz częściej używanych instrumentów politycznych. Z drugiej strony obecna chwila polityczna stawia nas wobec kryzysu systemu współpracy międzynarodowej, przyjętego po wielkiej wojnie. Postanowienia i metody, które kilka lat temu jeszcze wydawały się wystarczające dla utrzymania równowagi światowej, dziś nie wydają się nam, iż posiadają znaczenie, jakie powinny mieć. W tych warunkach Polska stanęła na stanowisku, iż wszelki wysiłek, dający w rezultacie nawet częściowe uspokojenie, winien być traktowany jako służący sprawie ogólnego pokoju i jego umocnieniu. Rząd polski, nie uchybiając w niczem swoim poprzednim zobowiązaniom wobec swoich sojuszników, dążył przedewszystkiem do uregulowania swoich stosunków z dwoma największymi sąsiadami, t. zn. Związkiem Sowieckim i Rzeszą niemiecką.

Układy, zawarte z temi dwoma krajami, wytworzyły na granicach Polski stan nieagresji i stabilizacji politycznej, co uwzględniając doniosłość trzech partnerów zdecydowało w zupełności o pacyfikacji stosunków międzynarodowych w Europie wschodniej i oddało doniosłe usługi sprawie pokoju europejskiego. Rząd polski, oparłszy się na tej trwałej podstawie swojej polityki, może rozwijać konieczne wysiłki celem rozszerzenia pola swej działalności międzynarodowej. Stara się on przedewszystkiem zacieśnić węzły przyjaźni z krajami, które — podobnie jak Polska — nie należąc do żadnej grupy mocarstw o nieograniczonych interesach, mają jednakże stanowczą wolę utrzymania własnej niezależnej polityki międzynarodowej.

Belgja bezwątpienia należy do tej kategorji państw, pełnych przeświadczenia o swej wartości wewnętrznej. Wierzę, iż właśnie te okoliczności, łącząc się z często analogicznym rozwojem historji obu krajów, pozwoliły mi stwierdzić we wszystkich rozmowach, jakie miałem zarówno z premjerem, jak i innymi wybitnymi przedstawicielami życia belgijskiego, całkowite wzajemne zrozumienie. W przemówieniach, któreśmy wymienili przedwczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych, wyłuszczyliśmy zasadnicze elementy stosunków polsko - belgijskich.

Stwierdzam, iż węzły, które oddawna już tak blisko łączyły nasze kraje, jeszcze bardziej się zacieśniły. Jestem pewny, iż zbliżenie — nie będzie służyło jedynie natychmiastowym interesom obu krajów, lecz pozwoli nam przy dalszym rozwoju opinji międzynarodowej znaleźć w naszem zbliżeniu cenny i konstruktywny element stabilizacji pokoju.

PRZYJĘCIE NA RATUSZU.

BRUKSELA, (PAT). — W dniu wczorajszym na ratuszu w Brukseli, który jest perłą architektury flamandzkiej, odbyło się przyjęcie na cześć ministra Becka i pani Jadwigi Beckowej, wydane przez burmistrza Brukseli p. Maxa. Obecni byli przedstawiciele rządu na czele z premjerem van Zeelandem, reprezentanci rady miejskiej oraz prasy.

BANKIET W IZBIE HANDLOWEJ.

BRUKSELA, (Pat). Izba handlowa polsko-belgijska i towarzystwo przyjaźni polsko-belgijskiej wydały dziś na cześć ministra spraw zagranicznych Józefa Becka wielki bankiet, w którym wzięło udział około 250 osób.

Pojawienie się min. Becka powitane zostało owacyjnemi oklaskami, które trwały przez dłuższy czas. Podczas bankietu prezes Theunis wzniósł toast na cześć prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego, przyjęty gorącemi oklaskami przez obecnych, poczem min. Beck wzniósł toast na cześć króla Belgów Leopolda III.

Następnie prezes Theunis wygłosił dłuższe przemówienie.

W odpowiedzi na przemówienie p. Theunisa zabrał głos p. min. Beck, który po wyrażeniu swej radości z pobytu w Belgji i wdzięczności za gorące słowa ministra Theunisa, oświadczył, iż nowo podpisany traktat handlowy między Polską a unją gospodarczą belgijsko-luxemburską stanowi bezsprzecznie postęp, i to tembardziej istotny, że zawarto go w chwili, gdy cały świat walczy z trudnościami.

Po bankiecie min. Beck opuścił zgromadzenie, żegnany serdecznemi oklaskami i okrzykami „niech żyje Polska".

DARY DLA WOJSK POLSKICH.

BRUKSELA, (Pat). Generał belgijski baron Wahis przybył dziś do poselstwa i wręczył p. ministrowi Beckowi wspaniale wykonane fotografje, widoków i zabytków historycznych Belgji, wykonane przez lotników belgijskich. Gen. Wahis, wspominając ze wzruszeniem gościnność, jakiej doznał od wojska polskiego w ubiegłym roku, gdy przybył do Polski jako przedstawiciel armji belgijskiej w ambasadzie nadzwyczajnej min. Maxa, prosił p. ministra Becka o łaskawe przekazanie tych darów oddziałom wojska polskiego, których był gościem.

Audjencja u króla Leopolda

BRUKSELA, (PAT). — Dziś rano minister spraw zagranicznych Józef Beck udał się w towarzystwie posła R. P. Jackowskiego na zamek króla, gdzie powitany został u wejścia przez generalnego adjutanta króla gen. Gillaux oraz oficera ordynansowego króla płk. Sixt.

U progu salonów królewskich ministra Becka powitał wielki marszałek dworu hr. Cornet de Ways Ronart, — mistrz ceremonji baron de Papeyence.

W sali audjencjonalnej król Belgów Leopold 3-ci podszedł do ministra Becka i serdecznie uścisnął mu dłoń.

Król miał na piersiach krzyż walecznych z dwoma okuciami. Wskazując ten order, król Belgów oświadczył, iż jest dumny z polskiego odznaczenia wojskowego. Przypomniał, iż otrzymał krzyż walecznych z rąk ministra Becka, ówczesnego pułkownika, który reprezentował z polecenia marszałka Piłsudskiego armję polską przy naczelnem dowództwie wojsk belgijskich.

Rozmowa króla Leopolda z ministrem Beckiem trwała godzinę.

Po audjencji min. Beck w towarzystwie pos. Jackowskiego przy zachowaniu tego samego ceremonjału, opuścił zamek królewski.

Po audencji u króla min. Beck oświadczył, iż jest szczególnie wzruszony wyróżnieniem, jakie król Leopold 3-ci okazał, przyjmując polskiego ministra spraw zagranicznych z odznaką krzyża walecznych na piersiach.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Ostatnie projekty ustaw w bieżącej sesji parlamentarnej

Pod koniec bież. tygodnia, prawdopodobnie w sobotę, zbierze się Rada Ministrów dla rozpatrzenia dalszych projektów ustawodawczych. Będą to już ostatnie projekty ustaw, które mają być złożone izbom w ciągu bież sesji parlamentarnej.

Sprawa zniesienia uboju rytualnego

Dzisiaj Komisja Administracyjno Samorządowa Sejmu rozpatrywać będzie projekt ustawy o zakazie uboju rytualnego, przyczem wysłucha opinji obu ekspertów: ks. prałata Trzeciaka i pos. rabina Rubinsztejna. Wczoraj wieczorem w związku z tem krążyła pogłoska, jakoby wobec powołania ks. prałata Trzeciaka na rzeczoznawcę pos. Rubinsztejn na znak protestu zamierzał nie wziąć udziału w posiedzeniu komisji.

Awantury młodzieży endeckiej na uniwersytecie warszawskim

Od dłuższego czasu rozrzucane są przez t. zw. młodych Stronnictwa Narodowego na terenie Uniwersytetu Warszawskiego ulotki, nawołujące do organizowania awantur antyżydowskich. Ponieważ ogół młodzieży ulotki te przyjmuje z obojętnością, endecy starają się prowokować wystąpienia antyżydowskie przez wykorzystanie t. zw. akcji antyopłatowej. Pozatem endecy starają się zwoływać masówki pod hasłem sprawy czesnego. Do zebrań takich nie dochodzi jednak, gdyż na samym wstępie endecy nawołują do bójek z Żydami.

Z próbą podobnego żądania wystąpili endecy również 4 b. m. Ponieważ jednak ogół młodzieży w zebraniu tem nie wziął udziału, organizatorzy przy pomocy sprowadzonej z lokalu Str. Narod. bojówki rozpoczęli awantury, w wyniku których zdemolowano gmach kwestury, kilka audytorjów, rozrzucono w lokalach wykładowych bomby gazowe, oraz pobito do krwi kilka osób, w tem jedną kobietę.

Wobec tych zajść rektor uniwersytetu zarządził zawieszenie wykładów aż do odwołania.

Samobójstwo rasa Kassy?



Po klęsce zadanej Abisyńczykom przez wojska włoskie, obiegła świat pogłoska, że ras Kassa popełnił samobójstwo. Źródła abisyńskie kategorycznie zaprzeczają tej wiadomości.

Wizyta wicekanclerza Austrji w Rzymie

RZYM, (Pat). Dziś wieczorem przybył z Wiednia wicekanclerz austrjacki, ks. Starhemberg, powitany na dworcu przez włoskiego podsekretarza stanu Suvicha oraz posła austrjackiego w Rzymie.

Kanclerz i min. spr. zagr. Austrji przybędą z wizytą do Węgier

BUDAPESZT, (Pat). Przyjazd kanclerza austrjackiego Schuschnigga i ministra spraw zagranicznych Berger Waldenegga do Budapesztu przewidziany jest na 13 marca. Podczas pobytu w stolicy Węgier, który potrwa dwa i pół dnia, odbędą oni doniosłe rozmowy z premjerem Gömböszem, ministrem Kanya i innymi członkami rządu węgierskiego w sprawach, związanych z układami rzymskiemi, ogólną sytuacją europejską i zagadnieniem naddunajskiem.

W kołach dobrze poinformowanych oświadczają, że w wizycie tej należy widzieć nowy dowód porozumienia, istniejącego pomiędzy Austrją i Węgrami we wszystkich ważnych kwestjach.

Przymus pracy przy konserwacji dróg w ZSRR

MOSKWA, (Pat). Wydano tu dekret, na mocy którego cała ludność rolnicza ZSRR, męska od lat 18 do 45 i żeńska od 18 do 40 obowiązana jest do bezpłatnej 6-dniowej pracy rocznie przy budowie i konserwacji dróg na terenie całego kraju.

Specjalny trybunał zajmie się powstańcami

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi: Dziś zrana odbyło się posiedzenie przybocznej rady cesarskiej w obecności cesarza. Uchwalono utworzenie specjalnego trybunału wojskowego pod przewodnictwem ministra wojny celem przeprowadzenia dochodzenia w sprawie ostatniego powstania.

Wedle oficjalnych doniesień, w powstaniu brało udział ponad 1400 oficerów i szeregowych z 3-go pułku piechoty oraz 7-go pułku artylerji ciężkiej.

Kronika telegraficzna

— **WYJECHALI Z GENEWY** w ciągu dnia dzisiejszego ministrowie Flandin, Paul-Boncour oraz Eden. Powrót ich zapowiedziany jest na poniedziałek, względnie wtorek 10 bm.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (Pat). Berlin 213.45 — 13.98— 12.92; Londyn 26.22 — 6.29 — 615; N. York 5.25 — 5.26 1/4 — 5.23 3/4; N. York kabel 5.25 1/4— 5.26 i pół — 5.24; Paryż 35.01 — 5.08 — 4.94; Szwajcarja 173.30 — 3.64 — 2.96.

Tendencja mocniejsza.

Z powodu czwartej bolesnej rocznicy śmierci

Ś. P.

X. BISKUPA WŁADYSŁAWA BANDURSKIEGO

wielkiego patrjoty, niestrudzonego bojownika o wolność narodu i natchnionego kaznodziei, staraniem Komitetu Uwiecznienia Jego świetlanej pamięci oraz wojska, odbędzie się w dn. 6-go marca 1936 r. o godz. 10-ej rano w kościele garnizonowym Św. Ignacego uroczyste nabożeństwo żałobne, na które zaprasza przedstawicieli władz, związków, organizacyj i całe społeczeństwo.

KOMITET

Nabożeństwo w rocznicę zgonu ś. p. Bisk. Bandurskiego

Komitet Uwieczenia pamięci ś. p. biskupa Władysława Bandurskiego łącznie z garnizonem wojskowym m. Wilna organizuje w czwartą rocznicę śmierci świątobliwego biskupa w dniu 6 bm. o godz. 10 nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym św. Ignacego.

—):(—

Komisja senatu uchwaliła ratyfikację paktu franko-sowieckiego

PARYŻ, (Pat). Komisja spraw zagranicznych senatu po wysłuchaniu przemówienia premjera Sarraut uchwaliła 19 głosami przeciwko 4 przy czterech wstrzymujących się od głosowania, ratyfikację paktu francusko-sowieckiego.

Sprawozdawcą został sen. Le Trocquer. Prawdopodobnie projekt wejdzie na plenum senatu 12 marca.

P. Prezydent R.P. przybył do Wisły na wypoczynek

KATOWICE, (PAT). — Dziś rano przybył na wypoczynek do Wisły Pan Prezydent R. P. prof. I. Mościcki z małżonką. Wraz z P. Prezydentem przybył p. wicepremjer i minister skarbu inż. E. Kwiatkowski.

Na dworcu kolejowym w Wiśle powitali Pana Prezydenta: wojewoda dr. Grażyński, gen. Mond — jako zastępca dowódcy O. K., dalej kompanja honorowa 21 dywizji piechoty oraz dowódcy pułków 21 dywizji.

Na dworcu ustawił się szpaler dzieci szkolnych, które odśpiewały szereg pieśni. Po powitaniu Pan Prezydent odjechał do zameczku. Wartę na zameczku zaciągnął 1 p. strzelców podhalańskich.

Jutro plenarne posiedzenie Sejmu

WARSZAWA, (PAT). — Marszałek Sejmu Car zwołał na dzień 6 marca o g. 16 plenarne posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny tego posiedzenia nie został jeszcze ustalony.

Obrady Komisyj Sejmowych

KOMISJA ADMINISTRACYJNO-SAMORZĄDOWA

W dniu 3 marca komisja administracyjno-samorządowa załatwiła po całodziennej dyskusji w 3 czytaniu **ustawę o pragmatyce służbowej dla pracowników samorządowych.**

Do projektu tej ustawy przyjęto 90 poprawek. Ze strony mniejszości podtrzymano 26 poprawek do plenarnego posiedzenia sejmu.

KOMISJA ROLNA.

Na posiedzeniu sejmowej komisji rolnej rozpatrywano 4 bm. projekt ustawy, zgłoszonej przez posła Ilyle **w sprawie przejmowania gruntów za zaległości podatkowe.**

Mówcy, zabierający głos w dyskusji wypowiedzieli się zasadniczo w myśl wniosku pos. Ilyli za znowelizowaniem istniejącej już w tej sprawie ustawy, nadając jej ostrzejsze rygory. Samo załatwienie projektu odroczono do przyszłej środy, celem bliższego zdefinjowania i uzgodnienia z rządem poprawek do wspomnianej ustawy.

KOMISJA ADMINISTRACYJNO-SAMORZĄDOWA

W dniu 4 bm. sejmowa komisja administracyjno - samorządowa obraduje nad projektem ustawy **o karach dyscyplinarnych urzędników samorządowych.**

W dniu jutrzejszym komisja rozpatrywać będzie m. in. projekt ustawy **o uboju zwierząt gospodarskich** w rzeźniach oraz projekt ustawy o uposażeniach w samorządzie terytorjalnym.

—):(—

55 pasażerów autobusu utonęło w kana'e

AMSTERDAM. (Pat). W Sneck, w czasie mgły, wskutek nieznajomości terenu przez kierowcę, samochód ciężarowy wpadł do kanału miejskiego. Jakkolwiek wypadek zdarzył się opodal posterunku policyjnego i liczni policjanci rzucili się natychmiast na ratunek, nie zdołano uratować nikogo z jadących w samochodzie. Z kanału wydobyto zwłoki 54 mężczyzn i 1 kobietę.

Z frontów Etjopji

WARSZAWA. (Pat). Według wiadomości z różnych źródeł PAT. podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 4 marca:

Źródła francuskie donoszą, że armja rasa Imru, podzielona na dwie kolumny, cofa się w kierunku przełęczy Dembegina i Addi - Rassi.

Według wiadomości ze źródeł angielskich i francuskich, armja włoska obsadzi obecnie linję rzeki Takazza jako punkt wyjścia do przyszłych operacyj.

STRATY ABISYŃCZYKÓW

od połowy stycznia w trzech bitwach w Enderta, Tembienie Iscire obliczane są przez Włochów na 35 tysięcy zabitych i rannych. 1500 wziętych do niewoli. Pozatem Włosi wzięli ogromną zdobycz. W Tembienie straty rasa Kassa wynoszą mają 10 tys. zabitych i rannych, 500 jeńców. Zdobycz, wziętą przez Włochów w Tembienie stanowią 4 działa, 30 karabinów maszynowych, 1000 karabinów zwykłych, 1400 mułów z olbrzymiemi zapasami żywności i pocisków. 4000 wojowników abisyńskich, otoczonych pod Addi-Abbi trzykrotnie próbowało się przebić przez pierścień wojsk włoskich po raz pierwszy na Dibbuk, gdzie stracili 500 zabitych po raz drugi na Enda — Mariam, gdzie stracili 800 zabitych i po raz trzeci znowu na Dibbuk, gdzie znowu poległo 500 ludzi. Rozbite w trzech bitwach armje abisyńskie liczyły podobno 120 do 136 tysięcy ludzi.

Z poszczególnych dowódców ras Sejum, jak donoszą źródła angielskie, zatrzymał się w jednej z jaskiń w południowym Tembienie. Ras Imru, jak donosi korespondent Reutera, zdołał w otoczeniu kilku swoich pomocników przejść na drugi brzeg rzeki Takazze. Za nimi podąża rozproszona armja, którą przy forsowaniu rzeki lotnicy włoscy prażą z karabinów maszynowych. Przy niektórych przejściach przez rzekę leżą jakgdyby tamy z ciał ludzkich.

Straty włoskie obliczane są we wszystkich trzech bitwach na 2.100 zabitych i rannych. W bitwie pod Selakla'a zginął po stronie abisyńskiej oficer europejczyk, lecz Abisyńczycy ciało jego zdołali ukryć. Włosi donoszą również że już dziś w Tembienie ludność złożyła akt czołobitności władzom włoskim.

Oszustwo na 30 milj. franków we Francji

PARYŻ. (Pat). Aresztowano tu pod zarzutem dokonania oszustw na sumę około 30 miljonów frs. niejakiego Berot'a.

Jednocześnie wszczęto dochodzenie przeciwko 12-tu dyrektorom różnych towarzystw akcyjnych, które Berot utworzył. Akcje tych fikcyjnych towarzystw były w obiegu na prowincji.

Negus nie wysuwał propozycyj pokojowych,

ADDIS-ABEBA, (PAT). — Rząd abisyński zaprzecza jakoby negus miał poczynić jakiekolwiek kroki wobec min. Edena w sprawie wszczęcia rokowań pokojowych. Zwracają uwagę, że negus od 5 dni nie komunikował się z Addis-Abebą, przedtem zaś nie wysuwał żadnych propozycyj.

lecz zgodzi się na rokowania

ADDIS ABEBA, (Pat). Reuter dowiaduje się, ze źródeł półoficjalnych, iż cesarz Abisynji prawdopodobnie zgodzi się na rokowania pokojowe w ramach Ligi Narodów i w duchu paktu Ligi.

Podkreślają jednak, iż bardzo trudno będzie nakazać rozejm po pierwsze wobec charakteru wojny podjazdowej jaką prowadzą Abisyńczycy, po drugie w kołach abisyńskich nie wierzą, by Włochy dały określone gwarancje, że wojska ich, znajdujące się obecnie na terytorjum abisyńskiem, zostaną wycofane zgodnie z paktem Ligi Narodów.

W oczekiwaniu odpowiedzi na propozycję Komit. 18-tu

PARYŻ, (Pat). Ośrodkiem zainteresowania kół politycznych stała się kwestja, jakie stanowisko zajmie Mussolini wobec propozycji komitetu 13. Prasa paryska poświęca wiele uwagi tej sprawie, poruszając ją w obszernych korespondencjach z Genewy i Rzymu. Nagół przeważa przekonanie, że Włochy domagać się będą pewnych wyjaśnień, nie brak jednak również głosów optymistycznych, twierdzących, że Mussolini może przyjąć wysunięte propozycje.

WŁOSI ODNOSZĄ SIĘ Z REZERWĄ.

RZYM, (Pat). Włoskie koła urzędowe zachowują jaknajdalej posuniętą rezerwę wobec apelu komitetu 13 w sprawie podjęcia rokowań pokojowych. Koła półurzędowe przypuszczają, że przed najbliższem, t. j. sobotniem posiedzeniem rady ministrów nie należy spodziewać się zajęcia stanowiska przez rządowe czynniki włoskie.

Koncesjonarjusz Rickett pośredniczy między Mussolinim a negusem?

LONDYN. (Pat). „Daily Express" zamieszcza sensacyjną wiadomość, że Anglik Rickett, który w swoim czasie uzyskał słynną koncesję naftową od cesarza Abisynji, udaje się dziś z Rzymu do Abisynji jako pośrednik pomiędzy Mussolinim a negusem.

Według dziennika, Rickett odbył ostatnio długą rozmowę z Mussolinim i przedstawił mu swój plan pokoju. Szef rządu włoskiego rozważyć miał dokładnie propozycje Ricketta i zachęcić go do uzyskania zgody cesarza Abisynji. Obecnie Rickett udaje się z tym dokumentem aeroplanem do Abisynji, aby odszukać negusa i namówić go do zgody na rokowania pokojowe na tych warunkach.

ZAPRZECZENIE WŁOSKIE.

RZYM. (Pat). Koła rządowe zaprzeczają wiadomości, jakoby Rickett przyjęty był przez Mussoliniego lub przez innych członków rządu.

ZAPRZECZENIE RICKETTA.

LONDYN. (Pat). W rozmowie z rzymskim korespondentem Reutera, Rickett zaprzeczył stanowczo wiadomościom „Daily Expressu", jakoby zamierzał odegrać rolę pośrednika między Mussolinim i cesarzem abisyńskim. Rickett oświadczył, że w czasie obecnego pobytu w Rzymie Mussoliniego wogóle nie widział.

Nowojorczycy uwięzieni w domach przez windziarzy i dozorców

NOWY YORK. (Pat). W związku ze strajkiem dozorców domowych i windziarzy, miały miejsce nowe akty gwałtu. Grupy strajkujących walczyły z pracującymi i łamistrajkami. Zanotowano ponad 300 wypadków zakłócenia spokoju.

NOWY YORK. (Pat). Rokowania ze strajkującymi nie odniosły skutku. Szereg domów na Part Avenue wygląda jak podczas stanu oblężenia. Policja usiłuje odeprzeć strajkujących, otaczających domy i nie pozwalających nikomu wychodzić.

Podsekretarz stanu pracy Mac Grady przybył z Waszyngtonu celem likwidacji strajku w drodze interwencji rządu.

NOWY YORK. (Pat). O północy 5 tys. strajkujących dozorców domowych i windziarzy wtargnęło do szeregu budynków na Part Avenue, tłukąc szyby, bijąc przeciwników strajku, przyczem wielu z nich wtargnęło do przedpokojów zamożniejszych mieszkańców. Policja rozproszyła demonstrantów. Z prowincji przybyło szereg osób, pragnących zastąpić strajkujących. Przywódca komitetu strajkowego Bambrick oświadczył, że zdecydowany jest doprowadzić do strajku powszechnego, który sparaliżuje całe życie Nowego Yorku.

Niepopularny pakt

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w marcu.

Francuska Izba deputowanych po długiej, przez 6 posiedzeń trwającej debacie, powzięła uchwałę ratyfikującą francusko-sowiecki pakt wzajemnej pomocy z dn. 2 maja ub. r. Sam **fakt ratyfikacji nie zdziwił nikogo.** Sprawa była zgóry przesądzona. Rząd Sarrauta pod naciskiem ugrupowań wchodzących w skład „frontu ludowego“, zgodził się bowiem na postawienie sprawy ratyfikacji na porządku dziennym obrad Izby a w pałacu burbońskim w tej kwestji „front ludowy“ miał zapewnioną większość.

Dlatego nikt nie żywił wątpliwości co do wyniku głosowania. Zainteresowanie kół parlamentarnych zwrócone więc było tylko na dyskusję, która dostarczyła sposobności do poruszenia zasadniczych problemów francuskiej polityki zagranicznej.

Kilkakrotnie miałem możność śledzenia tej debaty z trybuny prasowej Izby deputowanych. Pozwoliło mi to nietylko na zaznajomienie się ze stanowiskiem poszczególnych ugrupowań i treścią różnych przemówień, lecz także na zorjentowanie się w nastrojach kuluarowych. Na podstawie tego mogę stwierdzić, iż **sprawa ratyfikacji była jednym z najbardziej przykrych obowiązków, jaki nie bez niechęci i ociągania Izba francuska musiała wypełnić.** Parlament francuski, naskutek pewnych pociągnięć na terenie polityki wewnętrznej, które zakończyły się upadkiem gabinetu Lavala, został bowiem postawiony wobec przykrej alternatywy: albo ratyfikacja paktu francusko-sowieckiego, albo odroczenie jego ratyfikacji, a wtedy byłoby to równoznaczne z przekreśleniem tego aktu dyplomatycznego. W tym ostatnim wypadku mogłoby to skłonić Sowiety do zmiany dotychczasowej polityki zagranicznej i szukania oparcia gdzieindziej, lub do starania się o porozumienie z III Rzeszą. Francuskie koła dyplomatyczne obawiały się zaś, że tego rodzaju ewentualność jest jednak możliwa. **Podpisując pakt wzajemnej pomocy Francja liczyła nietyle na wojskową pomoc ZSSR, co do której wartości istnieją w kołach wojskowych poważne zastrzeżenia, ale przedewszystkiem na to, że w ten sposób zostanie definitywnie uniemożliwiona próba porozumienia się między Berlinem a Moskwą.** Francja pragnęła więc przez ten pakt odciąć III Rzeszę od możliwości znalezienia, w razie wojny, oparcia u ZSRR, wyrażającego się nietyle w pomocy militarnej ile w dostarczaniu surowców lub rezerw. Temi motywami kierowała się Francja przy zawieraniu tego paktu.

Po podpisaniu układu z 2 maja 1935 roku **Francja nie pragnęła jednak dalszego zacieśniania stosunków z ZSSR.** W Paryżu uważano, że można na tem poprzestać i nie życzono sobie bynajmniej ponownego zbliżenia się do Moskwy. Dlatego pan Laval podpisując ten akt dyplomatyczny zaznaczył, iż zostanie on poddany ratyfikacji izb, pomimo iż do jego ważności wystarczyłaby tylko kontrasygnata prez. Lebruna. Po zawarciu układu rząd Lavala nie śpieszył się więc z ratyfikacją. P. Laval zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że **dalsze angażowanie się na drodze zbliżenia do ZSSR może wywołać poważne trudności w stosunkach z Rzeszą,** jak również i spowodować pewne odsunięcie się Włoch od Francji. Dopiero pod naciskiem „Frontu ludowego“, który obawiał się przypisywanych p. Lavalowi planów zmierzających do zbliżenia między Francją a Niemcami, kwestja ratyfikacji paktu znalazła się na porządku dziennym Izby.

Jednym z najbardziej charakterystycznych momentów tej sprawy był fakt przeciągania się dyskusji, która trwała prawie trzy tygodnie. To znamienne przewlekanie się debaty jest bardzo wymowne. Prawica skorzystała z tego, by z trybuny Izby przypuścić energiczny atak na „Front ludowy“ i na ingerencję Kominternu w wewnętrzne sprawy francuskie. Nie ulega wątpliwości, że **większość deputowanych nie chciała głosować ani za paktem francusko-sowieckim ani przeciw niemu.** Poprostu najchętniej widzianoby, gdyby wogóle ta sprawa nie weszła na porządek obrad Izby. Pakt ten przyczynił się jednak niewątpliwie do wzmożenia szans wyborczych prawicy, która — pomimo iż sama swego czasu opowiadała się raczej za podpisaniem tego instrumentu dyplomatycznego — obecnie, pod wpływem motywów związanych z polityką wewnętrzną, uczyniła zeń odskocznię dla swej akcji wyborczej. W tym wypadku ugrupowania prawicowe i centrowe znalazły poza tem oczekiwany **sukurs u dep. Doriota,** wybitnego przywódcy niezależnych komunistów, który w swem prawie godzinę trwającem przemówieniu przypuścił gwałtowny atak na trzecią międzynarodówkę i wypowiedział się stanowczo przeciw obecnemu rządowi, a raczej — przeciw większości rządowej. Tak więc grupa deputowanych prawicowych i centrowych złożyła teraz wniosek o skrócenie spowrotem czasu trwania służby wojskowej do 1 roku, motywując to „bezpieczeństwem“, jakie w myśl twierdzeń Herriota i Cota — zapewni Francji pomoc Rosji. **Wniosek ten ma na celu jedynie postawienie w trudnej sytuacji radykałów i socjalistów,** którzy zawsze byli za ograniczeniem do minimum służby w wojsku. Tak więc pakt francusko-sowiecki stał się punktem wyjścia dla próby przedwyborczej ofenzywy prawicy, która po zmarnowaniu wielu korzystnych sposobności, będzie usiłowała obecnie znów wygrać trzymane w ręce atuty.

J. Brzekowski



Autonomja Katalonji została automatycznie przywrócona

MADRYT. (Pat.) Trybunał stanu uznał za niezgodną z konstytucją ustawę z dn. 2 stycznia 1935 r., wydaną w następstwie wypadków październikowych 1934 r., na podstawie której statut autonomiczny Katalonji został zawieszony. Na podstawie orzeczenia trybunału autonomja Katalonji zostaje automatycznie przywrócona.

Jak Włosi bronią się przed partyzantami



W celu zwalczania partyzantki w strefie przyfrontowej, Włosi na wszystkich zajętych terytorjach wydali mieszkańcom zaświadczenia, ostrzegając, iż każdy, kto nie będzie mógł wykazać się tem zaświadczeniem, zostanie rozstrzelany, jako partyzant. Na zdjęciu — wydawanie takich zaświadczeń koło Aksum.

Kaziuk! Kaziuk!

No i pokazał co umie, (odnosi się to oczywiście do kiermaszu). Najprzód kropnął deszczykiem, potem błysnął słońcem, żeby ludzie napewno wiedzieli, że to wiosna. Błoto zapanowało na placu Łukiskim tak, że nawet „przywykszy“ cierpliwy wilnianin klął niszcząc buciki i brnąc wyżej kostek w lepkiej mazi. **Czy to trudno było wywieźć śnieg, otaczający wysokiemi wałami ślizgawkę?** Po roztopieniu się zalał plac i zareklamował wileńskie porządeczki. Na filmie ładnie wyjdzie to błoto, o którem już Napoleon twierdzi, że jest w Polsce piątym żywiołem.

No, ale że deszcz nie padał, więc ruszyły na Łukiszki nieprzeliczone tłumy. Głowa przy głowie, kotłowało się to po placu i ulicach, unosząc wysoko kupione sprzęty, baloniki i kwiaty. Śliczne, stanowiące ozdobę kiermaszu papierowe kwiaty.

Na pochód czekano b. długo i powiedzmy odrazu, że przerwy, postoje i luki, bardzo psuły efekt. Pochód „historyczny“, cóż? Żeby go urządzić naprawdę ładnie, historycznie i estetycznie, trzeba dużo pieniędzy. Ale i tak można było coś przyzwoitszego pokazać. Już zeszłego roku pisało się, że pokazywanie jakiegoś junaka z gębą dość pospolitą, okrytego purpurowym łachmanem z niby gronostajową pelerynką, jako królewicza Kazimierza jest brakiem smaku. I cóż? Tego roku taki sam tłomok jechał „zgarbiwszy się“ na koniu.

Rycerze niezgorsze mieli postawy, piechota w fantazyjnych kabatach (?) też. Ale lepiej, żeby brodate hetmany nie paliły papierosów, bo to anachronizm w stylu Offenbacha. Szły oddziały wojska współczesnego, ale jeden miał mundury z 1936 r. a czaka? z 1830!!

Pyszną grupę tworzyli Włóczędzy, ich kajak, wędzony śledź na wędce, gitara, księga i pióro, tłomoki na kijach i peleryny, dowcipnie i ładnie się przedstawiały; szli narciarze, jechali rowerzyści. — Młode to było i wesołe: dobrzeby było, gdyby przemawiali do tłumów odpowiednio, wchodzili w kontakt, w rozmowy.

Tkactwo — bardzo dobrze, pomysłowe wozy. Śliczny jakiś wóz ukwiecony z rusałkami w bieli, zupełnie jakieś Biruty i Pojaty, wozy Ludwinowa, Zw. Strzeleckiego, Młodej Wsi z Kiwiszek, organizacyj mleczarskich, wyrobu skór, Frontu Ludzi Pracy dobre.

Ale ciągnie się bezsensowny, nic nie mówiący, nudny i nieestetyczny szereg kilkunastu chyba wozów wojskowych parokonnych, **więc typu nie tutejszego** i w nich tkwią po jednym, dwóch ludzi w kożuchach włożeni na wierzch, w hełmach?! W słomianych kapeluszach?! paru śpi na słomie. „Pijana szlachta jedzie“, objaśnia ktoś komuś, a jakaś pani z wybitnie królewiackim akcentem tłumaczy synkowi, że to właśnie wieśniacy z okolic Wilna!!! Jakże takie rzeczy można puszczać na zabawienie i pouczenie wycieczek! Toż to jest skandaliczne. Lepiej trzy wozy pełne, niż 10 pustych, bo te nikogo nie bawią. Kilka wozów z piernikowemi sercami, z palmami i garnkami, z barwną koroną i kolorowemi strojami, zwraca uwagę. Te podobają się ogólnie, jak i lniarski z dziewczętami i starcami, (brody i warkocze ze lnu), tkaniny „U nas taniej“!

Doskonała, dowcipna reklama telefonu (nękany pan siedzi na żółwiu), wóz, gdzie „ryby, grzyby i wędliny“ — dobry, ale co tam robi Mickey Maus, miła skądinąd Amerykanka? Dalsze reklamy dość pomysłowe: Orbis, żyrafa od Jabłkowskich, Szopen, napisy, sporty zimowe, „Witamy Kaziukowem Sercem“.

Streszczając wrażenia: połowę wyrznąć, jedną trzecią doprowadzić do ładu i sensu (historyczną) a pochód, choć żadnej tradycji w Wilnie i na dzień św. Kazimierza niema, może być czemś ładnem i użytecznem jako reklama wyrobów i widowisko dla tłumów.

Ale tłumy takiemi widowiskami trzeba primo: **bawić,** secundo: **uczyć,** a tu zabawy było b. mało, a pouczenia jeszcze mniej. Miejmy nadzieję, że na rok przyszły jakoś się to „usprawni“. Bo tego roku nic nowego nie widzieliśmy, a zeszłoroczne, skrytykowane błędy powtórzono z wytrwałością godną lepszej sprawy.

Pochód taki powinien być: 1) ściśle etnograficzny, 2) możliwie dający prawdę historyczną, 3) przeglądem wszystkich płodów i wyrobów miejscowych, a teraz brakowało np. miodu, ryb, ziół...

H. R.

* * *

Komisja Konkursowa Związku Propagandy Turystycznej odznaczyła następujące wozy z pochodu „Kaziuka“:

Dyplom uznania — wozy T-wa Lniarskiego i Studjum Rolniczego USB.

1-sze zaszczytne odznaczenie — Filja Białoruska — Gimnazjum im. J. Słowackiego; 2-gie zaszczytne odznaczenie — f-ma „B—cia Jabłkowscy“; 3-cie zaszczytne odznaczenie — księgarnia św. Wojciecha; 4-te zaszczytne odznaczenie — wóz „grzyby i sielawa trocka“.

Pozatem wyróżniono wozy: Związku pracowników kożuszkarstwa i garbarstwa Instytutu wileńsko-nowogródzkiego, gimnazjum SS. Nazaretanek, — Klub Włóczęgów, urzędu pocztowo-telefonicznego, państwowej średniej szkoły Ogrodniczej na Sołtaniszkach.

Spór o odkrycie bieguna

Amerykańskie Towarzystwo Geograficzne ma obecnie ciekawą kwestję do rozstrzygnięcia. Kto właściwie pierwszy dotarł do bieguna północnego? Kto pierwszy odkrył biegun? Kto pierwszy od stworzenia świata postawił nogę na 90-tym stopniu szerokości północnej? Oto jest pytanie, na które trzeba obecnie dać zdecydowaną odpowiedź. Do Ameryk. T-wa Geogr. zwrócił się bowiem ostatnio stary, znany badacz stref polarnych Amerykanin dr. Fryderyk Cook z prośbą o rozpatrzenie przedłożonych przezeń tej instytucji dokumentów czy innych dowodów, z których ma wynikać niezbicie, iż pierwszym człowiekiem, na którego spada zaszczyt odkrycia bieguna północnego jest nie Peary, jak to wielu sądzi, a on, Fryderyk Cook.

COOK CZY PEARY?

Amer. T-wo Geogr. ma więc zdecydować, czy pierwszy dotarł do bieguna Fryderyk Cook, czy Robert Peary. Pierwszy z nich liczy dziś 70 lat. Drugi, niestety nie żyje: zmarł przed 16 laty. Współzawodnictwo obu uczonych Jankesów o dotarcie do bieguna odbywało się dosyć dawno, bo prawie 30 lat temu. Wiele wspomnień mogło się przez ten czas zatrzeć. Świadkowie przeważnie powymierali. Sprawa nie jest tak prosta jakby się wydawało.

70-letni Cook twierdzi, że odkrył biegun północny o cały tydzień wcześniej, niż Peary. Cały tydzień! Okres czasu śmiesznie mały, gdy się zważy, iż wyprawy na biegun trwały ongiś po kilka lat, a dziś trwają po kilka miesięcy. Ostatecznie jednak, skoro potraktować biegun jako metę do której biegną naprzełaj poprzez niekończące się pola lodowe, bezkresne pustkowia śnieżne, groźne zwały, przepaście, szczeliny, góry dwaj badacze wypadnie przyznać, że nawet minuta miałaby tu swe znaczenie. Jednak trudno uważać drogę na biegun, zwłaszcza w okresie, kiedy jeszcze nie znano ani dzisiejszych potężnych łamaczów lodów, ani sterowców, ani samolotów za bieżnię na której rozegrywały się zawody. Twierdzenie Cooka wydaje się trochę dziwaczne.

NIEPOWODZENIE W KOPENHADZE.

Już w 1909 r., po swej wyprawie polarnej zwrócił się był Cook do specjalnej komisji w Kopenhadze z prośbą o uznanie jego rzekomego sukcesu. Komisja zbadała przedstawione sobie dowody, lecz uznała je za niewystarczające. Amerykanin odejść musiał z kwitkiem.

MOTYWY DZISIEJSZE.

Swe dzisiejsze zwrócenie się do Amer. T-wa Geograf. motywuje stary badacz polarny tem, że chce jeszcze za życia doczekać zaszczytu przyznania mu pierwszeństwa w odkryciu bieguna. Motyw, jak widzimy, dość wzruszający. Czy jednak wzruszy areopag amerykański do tego stopnia, by Cook wskórał obecnie więcej, niż przed 27 laty w Kopenhadze? Rzecz mocno wątpliwa.

JAK TO BYŁO Z TEM ODKRYCIEM?

Jeżeli sięgniemy do roczników badań polarnych, to znajdziemy tam nazwiska obu rywali. Komentarze do ich arktycznych czynów brzmią mniejwięcej jak nstp.:

Robert Edwin Peary objechał w 1901 r. Północną Grenlandję dokoła, stwierdzając w ten sposób niezbicie, iż Grenlandja jest wyspą. W W 1905 r. zbadał Peary ziemie: Granta i Grinnella (na północ od Kanady) oraz poczynił przygotowanie do wyprawy na biegun. Wypraw tych odbył dwie. W 1906 r., biorąc za punkt wyjścia ziemię Granta, dotarł aż do 87°6' szer. półn. (6 marca 1905 r., a więc równo 30 lat temu). W 1909 r. posunął się jeszcze dalej na północ, zbliżając się tuż do bieguna (6 kwietnia 1909 r.).

A teraz Fryderyk Albert Cook. Wziął udział w grenlandzkiej wyprawie Peary'ego oraz belgijskiej ekspedycji de Gerlache'a na biegun południowy. W latach 1907—1909, biorąc za punkt wyjścia — podobnie jak Peary — ziemię Granta udał się w kierunku bieguna północnego, do którego — jak twierdzi w swej książce „Mój podbój bieguna północnego“ — dotarł przed Peary'em, bo już 21 kwietnia 1908.

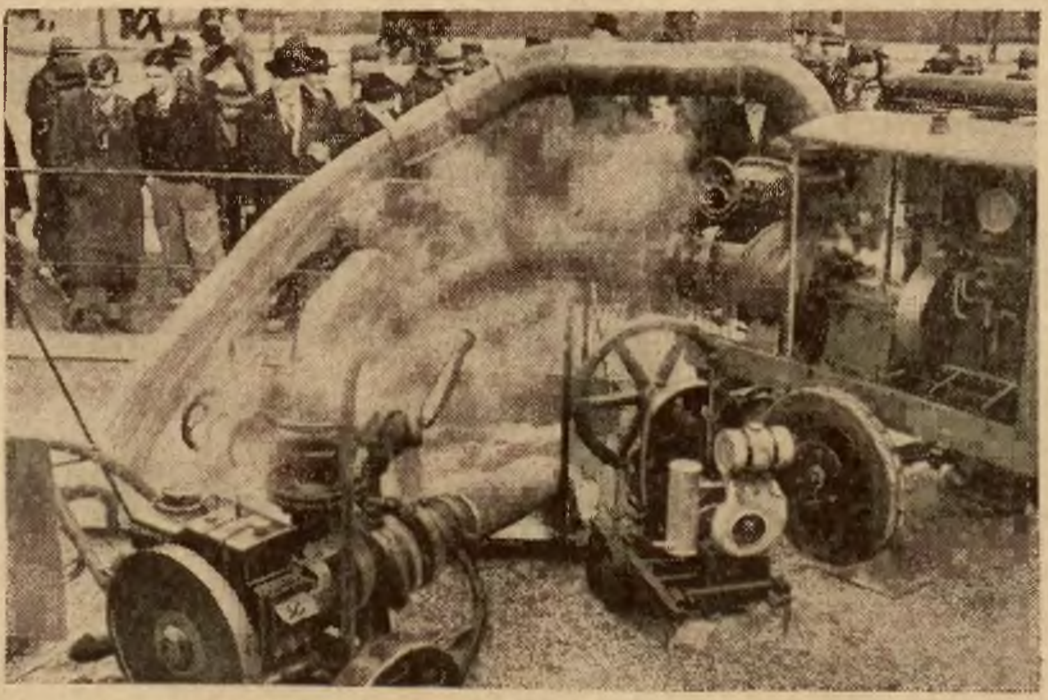
Tyle roczniki badań polarnych. Niechże teraz mądry czytelnik wnioskuje komu przyznać palmę pierwszeństwa w odkryciu bieguna północnego.

Nie ulega wątpliwości, że Cook odbył swą wyprawę pod biegun przed drugą wyprawą Peary'ego. Daty wyraźnie o tem świadczą. Czy jednak istotnie Cook dotarł do bieguna? Czy wogóle pobił rekord Peary'ego z pierwszej wyprawy i osiągnął jego 87°6' szerokości północnej? Pozatem, powiada się, że Peary, podczas drugiej wyprawy dotarł bardzo blisko bieguna. Nie powiada się jednak, że na nim stanął. Podczas pierwszej wyprawy osiągnął 87°6'. Podczas drugiej mógł osiągnąć 88°, 89°, 89°59' — ale czy stąd wynika, że zdobył biegun? Mogło mu zabraknąć do tego jednej sześćdziesiątej stopnia.

Cook twierdzi, że: 1) zdobył biegun i 2) zdobył go przed Peary'em. Nikt jednak nie może być sędzią we własnej sprawie — jak głosi stara rzymska zasada prawna.

Ciekawe, co zrobi z tym fantem Amerykańskie Towarzystwo Geograficzne. NEW.

Technika na usługach rolnictwa



Pompa irygacyjna, wystawiona na targach lipskich, która w znacznym stopniu uniezależnia od warunków atmosferycznych, pozwalając w krótkim czasie orosić znaczne obszary.

KINA I FILMY

„CZŁOWIEK, KTÓRY ROZBIŁ BANK W MONTE-CARLO“. (Kino Casino).

Monte-Carlo oddawna służyło jako temat dla szeregu lepszych lub gorszych scenarjuszy filmowych. Scenarjusz filmu „Człowiek, który rozbił bank w Monte-Carlo“ potraktowany jest raczej na wesoło, co wyszło mu niewątpliwie — na dobre. Zręcznie opowiedziana historyjka o graczu-szczęściarzu, który rozbija bank i dalsze jego dzieje — została oprawiona w bardzo estetyczną szatę (piękne widoki Monte-Carlo i Szwajcarji, oraz gustowne dekoracje). Z poczuciem umiaru i dowcipu poprowadził film reżyser Stephen Roberts. W sposób pewny i zręczny umiał Stephen Roberts utrzymać film w granicach lekkiego humoru i to w najlepszym stylu, zachowując szlachetny, zgoła — nieamerykański umiar. Casino gry w Monte-Carlo pulsuje u niego życiem, jest wytworne, pełne ruchu, stale przelewających się tłumów, wyfrakowanych, wydekoltowanych, a żądnych pieniędzy i sensacji. Reżyser umiał doskonale pokierować tłumem statystów, a jednocześnie w sposób pewny i umiejętny artystami.

Po dłuższej nieobecności powrócił w tym filmie na ekran jeden z czołowych artystów amerykańskich filmu niemego — Ronald Colman. Powrót ten musimy powitać z zadowoleniem. Rutynowany artysta, o wyjątkowo dobrych warunkach zewnętrznych czuje się w dźwiękowcu doskonale, mówi lekko, posiada dobrą dykcję i przyjemny głos. Wogóle powrót Colmana wypadł nad wyraz fortunnie. Artysta odczuł ten lekki ton komedjowy. Rosyjski arystokrata — szofer Paweł Gallard, który z taką nonszalancją i humorem rozbija bank w Monte-Carlo, i następnie — z niemniejszym humorem traci wszystko — zdobywa pełne sympatje widowni.

W roli awanturnicy-wampa Heleny Bankelev widzimy miłą artystkę — Joan Bennett. Jest ona niewątpliwie lepsza w rolach skromnych, prostych kobiet („Człowiek, który sprzedał głowę“, „Urojony świat“), ale i z tej mało odpowiedniej dla niej roli — wywiązuje się zupełnie poprawnie. Reszta wykonawców — bez zarzutu. Całość — dobra.

Jako nadprogram — zręcznie zrobiony polski film krótkometrażowy o Hueulszczyźnie, oraz tygodnik Foxa. A. Sid.

Projekt ustawy o Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni

Państwowa Szkoła Morska, istniejąca od r. 1920, a od czerwca 1930 r. ulokowana we własnym gmachu w Gdyni, nie posiada dotychczas należycie uporządkowanych podstaw prawnych. Szkoła ta opiera się na statucie, nadanym jej w r. 1929 przez ministra przemysłu i handlu, brak jej jednak podstawy ustawowej, normującej zasadnicze kwestje ustroju i typu szkoły oraz dających legalną i ściśle ustaloną kompetencję do normowania dalszych zagadnień organizacji, jak również działalności szkoły, w trybie zarządzeń wykonawczych, przepisów statutowo-regulaminowych i td. W celu usunięcia tego formalnego braku uchwaliła Rada Ministrów na ostatniem posiedzeniu projekt ustawy o Państwowej Szkole Morskiej, który przedłożony zostanie Izbom Ustawodawczym jeszcze podczas bieżącej sesji parlamentarnej.

Projekt ujęty został ramowo. Rostrzyga on tylko zagadnienia najbardziej zasadnicze, jak np. cel szkoły, jej reorganizacja po linji typu licealnego, kompetencje nadzoru zwierzchniego i t. p. Sprawy zaś, które w ramach oceny celów, potrzeb i środków tego działu pracy państwowej z całkowitem powodzeniem mogą być unormowane zarządzeniami ministerjalnemi, pozostawia projekt ustawy kompetencji ministra przemysłu i handlu.

Państwowa Szkoła Morska jest zakładem naukowo-wychowawczym, ściśle związanym z potrzebami, stanem organizacyjnym i rozwojem polskiej żeglugi morskiej, stąd wynika kompetencja ministra przemysłu i handlu, jako opiekuna i administratora spraw morza oraz żeglugi handlowej w Polsce. Za kompetencją ministra przemysłu i handlu przemawia również wzgląd na racjonalne kontyngentowanie frekwencji w Państwowej Szkole Morskiej, czyli na dostosowywanie ilości absolwentów, kształconych bardzo specjalnie do realnych potrzeb żeglugi morskiej. Ta strona nadzoru wymaga ścisłego uzgadniania pracy szkoły z tendencjami rozwojowemi marynarki handlowej.

Stosownie do przepisów obowiązującego prawa o bezpieczeństwie statków morskich ukończenie Państwowej Szkoły Morskiej jest podstawowym warunkiem uzyskania dyplomu oficerskiego, a pośrednio warunkiem dopuszczenia do zajmowania stanowisk oficerskich na statkach morskich. W ten sposób kształcenie zawodowe w szkole staje się jednym z istotnych elementów bezpieczeństwa żeglugi morskiej.

Według uchwalonego przez Radę Ministrów projektu ustawy Państwowa Szkoła Morska jest zakładem naukowo-wychowawczym, przeznaczonym do przygotowywania wykwalifikowanych zawodowo pracowników żeglugi morskiej oraz zawodów pokrewnych. Cele te osiąga szkoła przez teoretyczne i i praktyczne kształcenie zawodowe z uwzględnieniem potrzebnego zakresu wykształcenia ogólnego oraz wychowanie społeczno-obywatelskie.

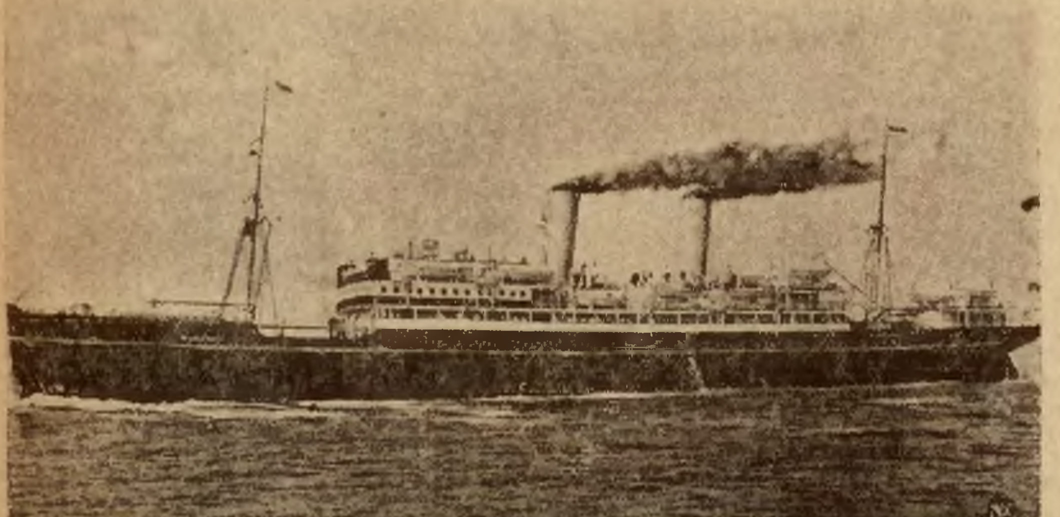
Statut szkoły normuje sprawy ustroju i organizacji szkoły, zakresu i sposoby wykonywania zwierzchniego nadzoru państwowego, zasad nauczania, okresu trwania nauki w zakresie zarówno teoretycznym, jak i praktycznym, egzaminów i dyplomów, dyscypliny szkolnej i umundurowania uczniów, wysokości i sposobu pobierania opłat szkolnych, gospodarki finansowej jakoteż wszelkich innych spraw, nieunormowanych szczegółowo ustawą niniejszą.

Przy szkole mogą być tworzone zakłady lub instytuty pomocnicze, przeznaczone do prac specjalnych, związanych z zawodowem kształceniem pracowników żeglugi morskiej lub z pracami badawczemi w dziedzinie spraw morskich.

Uczniowie i kandydaci zarówno w szkole jak i na statku szkolnym wychowywani są w duchu dyscypliny wojskowej.

Personel nauczycielski i administracyjny Państwowej Szkoły Morskiej oraz oficerowie i załoga statku szkolnego noszą umundurowanie, określone przepisami ogólnemi o umundurowaniu funcjonarjuszów polskiej marynarki handlowej.

Polski transatlantyk „Pułaski“



W dniu 28 b. m. wyszedł z Gdyni polski transatlantyk, należący do Linji Gdynia Ameryka statek „Pułaski“, który został uruchomiony na nowej linji okrętowej między Gdynią a portami Ameryki Południowej. Statek „Pułaski“ przed swym nowym rejsem został odremontowany i częściowo przebudowany.

Wierny pies

W bagnistej okolicy na froncie włosko-abisyńskim od kilkunastu dni dawały się słyszeć dniem i nocą niesamowite krew w żyłach mrożące wycia i jęki. Zabobonni czarni żołnierze włoskiej armji za nic w świecie nie ośmielali się zbadać przyczyny tego zjawiska. Dopiero patrol złożony z europejczyków odkrył tajemnicę.

Okazało się, że w odległości kilkuset metrów od linji frontowej, na pniu mimozy leżał oparty trup, a raczej szkielet, abisyńskiego oficera w mundurze. Ciało szkieleta było doszczętnie zjedzone przez mrówki. Obok szkieletu leżał karabin, ładownice i bagnet. Oficer widocznie ciężko ranny doczołgał się do pnia mimozy, lecz tu zginął z upływu krwi. Na straży ciała swego pana pozostał wierny pies. Przez 20 dni pies bronił zwłok pana przed szakalami i hjenami. Stąd pochodziło straszliwe wycie i jęki. W dzień pies walczył z orłami i sępami.

Niestety mrówkom wierne zwierzę nie mogło dać rady. Obok szkieletu oficera leżały szkielety kilku sępów i paru hien, które pies zadusił.

Urzędy a obywatel

Nie trzeba specjalnie pilnego abserwatora, żeby zwrócić uwagę na bardzo charakterystyczny objaw w naszych stosunkach. Oto od czasu do czasu jakaś sprawa, jakieś zagadnienie wchodzi na teren dyskusji publicznej i z niebardzo nawet zrozumiałych powodów rozrasta się i wyolbrzymia do rozmiarów karykaturalnych.

Tak ostatnio jest z t. zw. kwestją „bezdusznego biurokratyzmu“, który jakoby ma obciążać grzechem śmiertelnym naszą administrację państwową. — Dużo w tej sprawie zapisano papieru, dużo goryczy rozlano z różnych trybun. A tymczasem zagadnienie to przedstawia się inaczej, biorąc je zarówno ze strony praktyki życia codziennego, jak i stosunku do niego czynników decydujących.

Wśród ciężkiego spadku, jaki otrzymaliśmy od okupantów, jedną z najboleśniejszych pozycyj był biurokratyzm. Przypomnijmy sobie pierwsze lata odrodzenia państwow. i uciążliwą zawiłość w stosunkach między urzędami a obywatelem. Uświadommy sobie następnie, jak z biegiem lat stosunek ten zmienił się na lepsze, aczkolwiek — przyznać należy— na młodej biurokracji polskiej zaciążył wpływ biurokratyzmu okupanckiego.

Temu stanowi rzeczy rządy ostatnie wydały już walkę zupełnie zdecydowaną. Wydały również walkę przerostom naszego rodzimego biurokratyzmu. A kto utrzymuje, że akcja ta nie wydaje stopniowo dodatnich rezultatów, ten poświęca prawdę w zacietrzewieniu uogólniania pojedyńczych wykroczeń czy też niedociągnięć w funkcjonowaniu aparatu administracyjnego.

Ale czynniki, odpowiedzialne za należyte funkcjonowanie aparatu administracyjnego, widzą braki, same na nie publiczną zwracają uwagę i w dalszym ciągu pracują nad wyrugowaniem złych nawyków i naprawą obyczajów w stosunkach urzędu do obywatela.

Idąc po tej drodze, podyktowanej troską o interes publiczny, Minister Spraw Wewnętrznych wydał ostatnio okólnik, na który chcielibyśmy zwrócić uwagę. W okólniku tym zawarte jest przedewszystkiem stanowcze polecenie, aby w stosunku do obywateli wszelkie władze stosowały możliwe ulgi, unikając wszystkiego co mogłoby być odczute jako uciążliwe i nie uzasadnione interesom publicznym, wszystkiego co świadczyłoby o niedostatecznem liczeniu się urzędnika z trudnościami, które ma obywatel. Polecone jest następnie, aby urzędy, stosując ustawy i przepisy kierowały się duchem, właściwym sensem w nich zawartych, nie zaś stroną formalną. Treść bowiem decyzyj władz administracyjnych musi cechować jak najżyczliwszy stosunek do potrzeb ludności i dobrze zrozumiały interes publiczny.

Już z tych ogólnych, a tak zasadniczych poleceń wynika, w jakim kierunku pchnięty jest rozwój naszej młodej administracji do której też napływa co raz więcej sił młodych, nie obarczonych śniedzią biurokratyzmu.

Rozwijając te zasady podstawowe Minister wskazuje następnie szczegółowo, jak urzędy winny załatwiać potrzeby zgłaszających się do nich obywateli. A wskazania te ożywia stale myśl i polecenie szanowania czasu i środków materjalnych obywatela, oraz kierowania się dobrem publicznem.

Specjalna uwaga w zaleceniach Ministra zwrócona jest na sprawność i wyrozumiałość urzędów I instancji, albowiem w nich najliczniejszą klijentelą jest ludność wiejska, która z natury rzeczy najmniej umie sobie radzić z ewent. zbyt rygorystycznego i formalistycznego traktowania jej potrzeb.

Na tę stronę zaleceń Ministra też chcielibyśmy zwrócić uwagę.

(a. n.).

Prof. Kazimierz Sławiński
doktorem honoris causa U. S. B.

W dniu 4 bm. w auli kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego odbyła się uroczystość wręczenia prof. Kazimierzowi Sławińskiemu dyplomu doktora honoris causa, nadanego mu za zasługi naukowe i organizacyjne przez Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Uniwersytetu Stefana Batorego i Senat.

Podczas uroczystości przemawiali: J. M. rektor USB. Witold Staniewicz, podkreślając zasługi prof. Sławińskiego dla Uniwersytetu wogóle, a w szczególności dla fundacji Żemłosławskiej i przy organizowaniu Studjum Rolniczego.

Dziekan Wydziału Matematyczno—Przyrodniczego prof. dr. Edward Bekier w przemówieniu swem podniósł zasługi naukowe prof. Sławińskiego, prace jego przy organizacji Zakładu Chemji Organicznej USB., następnie odczytał tekst dyplomu honorowego i wręczył ten dyplom prof. Sławińskiemu.

Następnie przemawiali: w imieniu Politechniki Warszawskiej — dziekan Wydziału Chemicznego prof. dr. Józef Zawadzki, w imieniu Ogólno-Polskiego Towarzystwa Chemicznego — prof. Ludwik Szperl, w imieniu b. uczniów — dziekan Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie dr. Osman Achmatowicz i w imieniu studentów — prezes Koła Chemików.

Chór Akademicki odśpiewał na początku uroczystości „Gaude Mater Poloniae“, a na zakończenie „Gaudeamus igitur“.

Uroczystość miała charakter bardzo podniosły. W pięknie udekorowanej sali licznie zgromadzili się przedstwiciele świata naukowego, władz, instytucyj i dużo gości. M. in. przybyli na uroczystość gen. Osiński, prezes Grzybowski, prof. Miłobędzki.

Prof. Sławiński otrzymał wiele depesz gratulacyjnych: od Ministra WR. i OP. prof. Świętosławskiego, ministra Władysława Raczkiewicza, prezesa N. I. K. gen. Krzemieńskiego, prez. Funduszu Kultury Narodowej Stanisława Michelskiego, z Waszyngtonu od prez. Szymczyka, od Ludwika Solskiego i dużo in.

Obchody szkolne
w dzień Imienin Marszałka

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydał następujące zarządzenie do szkół:

Dzień 19-ty marca 1936 r., jako pierwszy od chwili zgonu Józefa Piłsudskiego dzień Jego Imienin, poświęcą wszystkie szkoły pełnym skupienia i powagi obchodom ku czci Wielkiego Marszałka. Obchody te winny być zorganizowane wyłącznie przez młodzież szkolną, by umożliwić jej czynny współudział w hołdzie dla Twórcy Nowej Polski. Nadto wszędzie, gdzie to jest możliwe, należy udostępnić młodzieży wysłuchanie przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, które bedzie wygłoszone przed mikrofonem Polskiego Radja w dniu 18-go marca o godz. 19-ej i nadane w dniu 19-go marca po raz wtóry przez wszystkie rozgłośnie polskie. W myśl zalecenia Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego nie jest wskazane urządzanie większych publicznych uroczystych akademij, obchodów i t. p. Uroczystości 19 marca 1936 r. poprzedzą nabożeństwa żałobne wszędzie tam, gdzie jest świątynia na miejscu. Pozatem dzień 19-go marca r. b. jest wolny od normalnych zajęć szkolnych.

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra“, przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej powtórzone zostanie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja w dniu 19-ym b. m. o godz. 12-ej w poł.

—):(—

Ogólno-polski zjazd rolników i leśników

W dniach 5 i 6 marca r. b. odbędzie się w Warszawie 6-ty Ogólno-polski Zjazd Fachowo—rolniczy Związku Rolników i Leśników z wyższem wykształceniem.

W czasie zjazdu zostaną wygłoszone następujące referaty: „Aktualne zagadnienia w dziedzinie hodowli i wytwórczości zwierzęcej“ — nacz. E. BAIRD, „Ekonomiczne możliwości rozwoju produkcji zwierzęcej“ — rektor W. STANIEWICZ, „Najnowsze zdobycze nauki w dziedzinie hodowli zwierzęcej“ — prof. R. PRAWOCHEŃSKI. „Produkcja roślinna i zwierzęca w bilansie handlowym“ — Z. IHNATOWICZ, „Rolnik w stosunku produkcji zwierzęcej i roślinnej w gospodarstwach rolnych przy obecnej konjunkturze“ — inż. E. K. KŁOCZOWSKI, „Potrzeby hodowli koni“ — inż. J. GRABOWSKI, „Potrzeby hodowli trzody“ — inż. W. DUSOGE, „Zagadnienie opieki weterynaryjnej rolnictwa polskiego“ — dr. M. PĘSKI, „Potrzeby hodowli owiec“ — prof. J. ROSTAFIŃSKI i „Zagadnienie masowej hodowli zwierząt“ — inż. M. KWASIEBORSKI.

Zjazd odbędzie się w sali Związku Izb i Organizacyj Rolniczych.

—):(—

Sprawa starożytnej patrjarszej cerkwi

W dniu 20.I r. b. starosta grodzki zarządził opieczętowanie starożytnej cerkwi patrjarszej przy ul. Sołtaniskiej za niestosowanie się księdza prawosławnego Łukasza Gołoda, proboszcza tej cerkwi do zakazu nieodprawiania nabożeństw. Od decyzji starosty ks. Łukasz Gołod odwołał się do wojewody wileńskiego, jednak wojewoda uznał decyzję starosty za słuszną i odwołania nie uwzględnił.

Z frontu abisyńskiego



Zdjęcie nasze przedstawia dowódcę włoskiej południowej armji na froncie abisyńskim gen. Graziani, podczas wydawania rozkazu podległym mu wojskom, zapomocą radjowej stacji nadawczej. Gen. Graziani stoi w środku grupy w białej koszuli.

Zaszczytne wyróżnienie rektora Pruszkowskiego



Znakomity malarz polski, rektor akademji Sztuk Pięknych w Warszawie prof. Tadeusz Pruszkowski na zaproszenie Komitetu Organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich w Berlinie wszedł w skład jury w Olimpijskim konkursie sztuki plastycznej. Konkurs ten obejmuje malarstwo, grafikę i rzeźbę.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **WZNOWIENIE PRAC NA SOWIŃCU.** Dzięki sprzyjającej pogodzie Zarząd budowy kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu przystąpił do szeregu prac przedwstępnych, potrzebnych do dalszej budowy kopca, która z wiosną zostanie podjęta w całej pełni.

Równocześnie z budową kopca przedsięwzięte zostaną prace nad urządzeniem otoczenia kopca i wygodnych dojazdów na Sowiniec.

Komitet budowy kopca przygotowuje również okazałą wystawę cennych urn, w jakich z różnych stron świata z miejscowości historycznych zwieziono w r. ub. ziemię na kopiec Marszałka.

— **JUBILEUSZ K. H. ROSTWOROWSKIEGO.** W marcu r. b. obchodzić będzie w Krakowie 25-lecie pracy pisarskiej Karol Hubert Rostworowski. Protektorat honorowy nad obchodem jubileuszowym znakomitego dramaturga objął p. minister W. R. i O. P. prof. dr. Wojciech Swiętosławski. W skład komitetu honorowego wchodzą: wojewoda krakowski dr. Kazimierz Switalski, ks. arcyb. metropol. krak. dr. Stefan Sapieha, naczelnik wydziału Min. W. R. i O. P. Wł. Zawistowski, prezydent m. Krakowa dr. Mieczysław Kaplicki oraz wielu przedstawicieli świata nauki i sztuki.

— **NIEZWYKLE ZJAWISKO W CERKWI. Władze cerkiewne we Lwowie powiadomione zostały i zainteresowały się żywo wiadomością, otrzymaną z Glinian pod Lwowem o niezwykłem zjawisku w tamtejszej cerkwi. Wedle doniesień, jeden ze starych obrazów tej cerkwi nagle w zagadkowy sposób przybrał jasne, świeże barwy, jakby był świeżo namalowany. — Obraz przedstawia ukrzyżowanie Chrystusa.**

Wieść o tem zjawisku rozeszła się szybko w całej okolicy i obecnie do Glinian ciągną masy pobożnych, by obejrzeć dziwny obraz.

— **„STOWARZYSZENIE MORALNOŚCI PLAŻOWEJ“.** Do władz administracyjnych w Warszawie wpłynął do zatwierdzena statut towarzystwa p. n. „Stowarzyszenie Moralności Plażowej“.

Inicjatorki tego Stowarzyszenia dążą do podniesienia, jak piszą, stanu moralności na plażach.

Twierdzą, iż w dzisiejszym stanie rzeczy plaże stanowią źródło demoralizacji. Propaganda moralności ma się odbywać przy pomocy odczytów, rozrzucania ulotek, delegowania dyżurnych moralistek i t. d.

— **PLAGA SOLITERÓW W CZELADZI.** Służba zdrowia otrzymała raport o niezwykłej epidemji, jaka nawiedziła w ostatnich dniach miasto Czeladź w pow. sosnowieckim. Od pewnego czasu mieszkańcy Czeladzi poczęli masowo zapadać na epidemję solitera, która, jak wiadomo, nie jest chorobą epidemiczną i zazwyczaj występuje tylko w pojedyńczych wypadkach, gdy soliter jest pasożytem, żyjącym w przewodzie pokarmowym. Przyczyną niezwykłej epidemji jest prawdopodobnie potajemny ubój nierogacizny, bez kontroli sanitarnej władz. Dla położenia kresu zachorowaniom na solitera, podjęto energiczną walkę z potajemnym ubojem w tem mieście.

— **DWUGŁOWY WĘGORZ. Cały półwysep Helski jest pod wrażeniem połowu rybaka Bodzisza z Jastarni, który w przeręblu zatoki Puckiej, uderzając po dnie, natrafił na gniazdo węgorzy. Po wydobyciu ościenia, znalazł w żelazach węgorza o rozmiarach 1 metra. Uwolniwszy rybę ze zdumieniem stwierdził, iż posiada ona dwie głowy.**

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

JESZCZE PODATKI SENATORA RADZIWIŁŁA.

Poruszaliśmy na tem miejscu sprawę zaległych podatków drogowych senatora księcia Radziwiłła. Obecnie **„Czas"** publikuje list ks. Radziwiłła do posła Sochaczewskiego. Czytamy w nim:

Pan Poseł sprostował w Sejmie swe twierdzenie, że Ordynacja Ołycka podatku drogowego nie płaci. Równocześnie jednak twierdził Pan, że w innej gminie, a mianowicie w gminie Równieńskiej winien jestem z tego tytułu zł. 9.900.19.

Stosownie do Rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 8 maja 1935 r należność ta podlega odroczeniu, względnie umorzeniu. Z dobrodziejstw tego dekretu skorzystałem: 1) dlatego, że intencją ustawodawcy jest równość obywateli wobec prawa oraz, 2) że tak dziwnie się składa, iż akurat gminie Równieńskiej w ostatnich latach zrobiłem dwa prezenty.

Same przez się nasuwają się następujące pytania: 1) Na jak długo przed wydaniem rozporządzenia książę senator przestał płacić podatki i czy zrobił to w oczekiwaniu amnestji podatkowej? i 2) czy równość obywateli, wobec prawa, którą książę senator tak wysoko ceni nie została naruszona przez to, że biedny chłop z ulg nie mógł skorzystać, ponieważ z zobowiązań wywiązał się w terminie, a — powiedzmy łagodnie — zamożny ordynat tak sprawami pokierował, że mógł skorzystać z dobrodziejstwa dekretu?

INNEJ LISTY NIE BYŁO?

W **„Dzienniku Wileńskim"** czytamy:

WYBORY W KOLE PRAWNIKÓW U S. B.

Wczoraj, 3 b. m. odbyły się wybory do Koła Prawników. Na listę narodową padło 141 głosów.

Przyrost głosów na listę narodową wynosi 3 proc w stosunku do zeszłorocznych wyborów. Wstrzymało się od głosowania 130 osób.

Co inteligentniejszy czytelnik zapyta: No. dobrze, lista narodowa zdobyła 141 głosów, a więc głosowało na nią więcej, niż się od głosowania wstrzymało. Ale czyż innej listy nie było? I zajrzy do „Kurjera Wileńskiego". I dowie się, że lista, zwalczana przez narodowców zdobyła 242 głosy. I zrobi mu się głupio za swój organ.

WSTYD.

Zaczął w Warszawie wychodzić nowy tygodnik p. t. **„Wiem wszystko"**. — Niemal co tydzień zaczyna w Warszawie wychodzić nowy tygodnik, niby więc w tem szczególnego nie było. Ale oto widzimy tu rubrykę: „Dokąd warto, dokąd nie"... Są to recenzje z teatrów, rewij, kin. Króciutkie,, ale kończą się wszystkie w sposób oryginalny. Naprz.:

...Warto ten spektakl zobaczyć, rujnując się nawet na podwyższone cichcem ceny biletów w pierwszych rzędach.

...Kupno pełnego biletu niewskazane.

...Całość warta taksówki na Powiśle, pełnego biletu, a po przedstawieniu... ugaszenia pragnienia.

...Można przyjąć od znajomego kontrolera kartkę z dopłatą 1 zł. Więcej nie warto.

...Wskazana oszczędność przy kupnie biletu.

...Kartka za 60 gr. — to maksimum.

Kto pisze te recenzje? Kto ośmiela się wysiłek twórczy całego zespołu pierwszorzędnych artystów dramatycznych oceniać w ten sposób? Pędzić takiego z teatru, pióro mu odebrać, a i uszu natrzećby nie szkodziło. **erg.**

Z „KAZIUKA"

DWA OBLICZE „KAZIUKOWE".

Na „Kaziuku" zazwyczaj występują wyraźnie dwie jego charakterystyczne części — mniej atrakcyjna a właściwa, gdzie w ciasnych rzędach stoją wiejskie sanie czy wozy (zależy to od pogody), naładowane wyrobami wieśniaków i na hałaśliwą, jaskrawą, mieniącą się tęczą kolorów część jarmarczną, gdzie miasto w straganach, niestety, najczęściej nieestetycznych ba! nawet brzydkich, niechlujnie skleconych z pałek i płótna, wystawia na sprzedaż swoje wyroby.

I wczoraj te dwa oblicza kaziukowe wystąpiły w całej swej okazałości. Wieśniacy sprzedawali koła do wozów, sanie, wozy, balje, cebry, korytka, tkaniny, sery, masło, kury, gęsi, łyżki drewniane i t. p. przedmioty — stragany pełne były obwarzanków smorgońskich, serc piernikowych z niegramatycznemi, cukrowemi napisami, wyrobów ceramicznych, widokówek, zabawek i t. p. tandetą lub wyrobami bardziej wartościowemi.

Liczni turyści z całego kraju podziwiali wczoraj szczerze przedewszystkiem część wiejską. W większych miastach w województwach południowych i zachodnich naszego kraju tego rodzaju **kiermasze na większą skalę** są rzadkością, a między innemi w Małopolsce są zupełnie nieznane.

„KAZIUKI" I „KAZIUK".

Wieśniaków, którzy przybywają na kiermasz św. Kazimierza, od dawien dawna w Wilnie i we wsiach podwileńskich nazywają „Kaziukami".

— Patrzaj, „Kaziuki" jadą — krzyczą dzieci we wsiach, przez które przejeżdżają na kiermasz sanie czy wozy, przeładowane balejami.

— Kaziuki przyjechali — witają ich dzieci i starsi mieszkańcy przedmieść wileńskich.

Kiermasz zaś św. Kazimierza lud wiejski nazywa „Kaziukiem".

— Jedziemy na „Kaziuka" — odpowiadają wieśniacy, udający się na kiermasz, gdy ich w drodze mniej domyślni pytają o cel podróży.

OBRÓT GOTÓWKOWY „KAZIUKA".

Przeszło dwa tysiące balej, cebrów, wiader, koryt i t. p. wyrobów drewnianych wsi wileńskiej prawie rozkupiono już w przeddzień właściwego targu. — Wczoraj rozchwytywano poprostu resztki lepszych przedmiotów. Rzadko który wieśniak odjeżdża z „Kaziuka" do domu z resztą „towaru". Przekupnie zabiorą wszystko, aby potem w straganach swoich po rynkach za wyższą cenę sprzedawać „pierwszej sorty towar Kaziukowy".

Jeden z referentów podatku obrotowego jednego z wileńskich urzędów skarbowych, nawiasem mówiąc bardzo miły człowiek i mój znajomy, obliczał wczoraj na kiermaszu trochę w nerwowem podnieceniu przypuszczalny ogólny „obrót Kaziuka". Bynajmniej nie w celach podatkowych. Słyszałem to obliczenie.

— Do 100 tysięcy złotych — szeptał.

Możemy więc przyjąć, że obrót wyniósł 50 tys. złotych. A może 40 tys. zl.? Przecież urzędy skarbowe mają swój system obliczania, niestety niezawsze zgodny z rzeczywistością.

KIERMASZ ZWIEDZIŁO KILKADZIESIĄT TYSIĘCY OSÓB.

Publiczność, jeżeli chodzi o ilość, dopisała w pełni. Wstęp był bezpłatny — wszystkie przejścia między straganami i saniami były zapchane ciżbą stłoczoną i ugniatającą kleiste błoto od rana do wieczora.

„Kaziuka" zwiedziło kilkadziesiąt tysięcy osób. Same pociągi popularne, jak obliczają przywiozły około 5 tys. turystów.

Dużem powodzeniem cieszyła się poczta, ulokowana w płóciennym namiocie i przyciągająca filatelistów datownikiem specjalnie „Kaziukowym". Każdy turysta uważał za punkt honoru wysłać kartkę z pozdrowieniem do domu, a i Wilnianie sami sobie wysyłali pocztówki, byle uzyskać pamiątkowy znaczek. Bardziej wprawieni w trud zbierania rzadkości filatelistycznych naklejali znaczki na papier i prosili miłą urzędniczkę o ostemplowanie.

Mili goście — turyści, którzy przyjechali dość licznie do naszego miasta z okazji „Kaziuka" mieli wiele sposobności zdobycia miłych pamiątek i zobaczenia rzeczy ciekawych, a nam pozostawili trochę tak potrzebnej gotówki. — A właśnie obu stronom o to i chodziło.

Na wileńskim bruku

KTO WIE JAK TAM BYŁO?

Dwa meldunki w jednej sprawie: Antoni Hajdamowicz, zam. przy ul. Hetmańskiej 15 zameldował policji, iż na jego mieszkanie dokonał najścia Franciszek Bielak, potłukł szyby i zdemolował całe wnętrze. Hajdamowicz ratując się zbiegł z mieszkania.

Z pogotowia ratunkowego natomiast tłumaczą tę sprawę inaczej: Franciszek Bielak (Ludwisarska 11) przywieziony został do ambulatorjum pogotowia z kilkoma ranami. Przewieziono go do szpitala Św. Jakóba. Bielak odmówił udzielania wyjaśnień.

Któż więc zranił Bielaka? (c)

15-LETNI NOŻOWNIK.

Na ul. Wiłkomierskiej wczoraj uczeń szkoły powszechnej Jerzy Sobolewski (Wiłkomierska 48) został ugodzony nożem przez innego ucznia szkoły powszechnej jedynie dlatego, że zwrócił mu uwagę, iż nie wypada alarmować dzwonkami dozorców i ciekać.

Sobolewskiemu pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe. (c)

„NIEGOŚCINNE WILNO.

Oszer Wajner, obywatel wsi Jawniuny, gm. mejszagolskiej wszedł do komisarjatu, w stanie pożałowania godnym. Głowę miał rozharataną, twarz nabrzmiałą i pełną sińców. Nos przypominał raczej „bulbę", zaś odzież zbroczona była krwią.

Opowiedział, że gdy jechał do Wilna i znalazł się na rogatce Wiłkomierskiej napadło na niego znienacka dwóch osobników, którzy go dotkliwie pobili. (c).

NIEBEZPIECZEŃSTWO W SZKOLE...

Informują nas, iż w szkole powszechnej Nr. 11 przy ul. Zarzecznej stan sufitów pozostawia wiele do życzenia. Jeszcze przed Bożem Narodzeniem odpadały bryły tynku sufitowego. Obecnie w niektórych miejscach wygięły się nawet belki.

Muszą w to wejrzeć władze bezpieczeństwa.

DOOKOŁA NAPADU NA LISTONOSZA GRYCZKĘ.

Jak się dowiadujemy, napadu na listonosza Gryczkę dokonali pijani osobnicy, którzy usiłowali go rozbroić. Gryczko miał pozwolenie na broń i oddając strzały na postrach działał zgodnie z przepisami, wobec czego zwrócono mu broń.

Pozatem stwierdzono, iż powzięte narazie przypuszczenie, że Gryczko sam był podczas napadu nietrzeźwy okazało się mylne. P. Gryczko przedstawił zaświadczenie—wyciąg z księgi pogotowia ratunkowego, z którego widać, że był trzeźwy.

Policja prowadzi w dalszym ciągu dochodzenie celem ustalenia nazwisk napastników.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

W fabryce skrzyń Wernowa przy ul. Ponarskiej 55 zaszedł tragiczny wypadek: Robotnik Izrael Zynd (Cechowa 13) wpuścił rękę do heblarki. Maszyna odcięła nieszczęśliwemu wszystkie pięć palców.

Pogotowie przewiozło ciężko rannego robotnika do szpitala żydowskiego, gdzie poddano go natychmiastowej operacji. (c)

CZYJE PIENIĄDZE?

W urzędzie pocztowym Wilno—dworzec znaleziono pozostawioną przez nieznaną osobę portmonetkę z 16 zł. 40 gr. Do odebrania w policji. (c)

„SADYSTKA".

Funkcjonarjusze policji zatrzymali wczoraj na kiermaszu starszą niewiastę Petronelę Wojłakowską, której „działalność" polegała na niszczeniu lalek. Zanim ją zdemaskowano zdołała zniszczyć około 20 lalek w paru stoiskach.

Wojłakowska nie umiała wyjaśnić powodu swego „sadystycznego" ustosunkowania się do lalek. Poszkodowani wyrażają przypuszczenie, że została ona wynajęta przez konkurentów.

SMIERTELNE ZATRUCIE ALKOHOLEM.

Wczoraj zmarł naskutek zatrucia się alkoholem właściciel domu przy ul. Sawicz 1 Edward Madulewicz. (c)

„KAWALER".

Wypadek miał miejsce w restauracji przy ul. 3-go Maja, gdzie spowodu „Kaziuka" panował nienotowany ruch.

Zjadł tam wczoraj kolację niejaki Józef Iwaszkiewicz (Piwna 6) w towarzystwie Heleny Lisowskiej (Świerkowa 38). Kolacja smakowała p. Helenie bardzo. Gdy jednak po opuszczeniu lokalu pożegnała partnera, stwierdziła z przerażeniem, że z torebki jej zginęło 14 złotych. Po stwierdzeniu tego faktu poszkodowana udała się do komisarjatu, gdzie oskarżyla Iwaszkiewicza o kradzież 14 zł., które były mu potrzebne na... uregulowanie rachunku za spożytą w jej towarzystwie kolację...

CEBREM PO GŁOWIE.

Nie zabrakło też prawdziwie „kaziukowego" wypadku. Dwóch wieśniaków pobiło się o ceber. Podczas bójki jeden z nich uderzył przeciwnika cebrem po głowie. Poszkodowany zwrócił się do pobliskiej apteki, gdzie udzielono mu pomocy.

Zanotowano ponadto kilka bójek pomiędzy konkurującymi sprzedawcami. Pod tym jednak względem tegoroczny „Kaziuk" minął, w porównaniu do lat poprzednich, bardzo spokojnie.

Zanotowano również szereg drobnych kradzieży.

BŁOTO POCHŁANIA KALOSZE.

Należy jeszcze dodać pewien szczegół dający słabe pojęcie o niesłychanem błocie, panującem na kiermaszu. W ciągu dnia wczorajszego wielu panów i pań zostawiło kalosze w gęstem błocie.

Zabili bez przyczyny

Wczoraj Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznał sprawę mieszkańców wsi Kruki, gm. hoduciskiej, pow. święciańskiego — Astafleja i Dziemientjewa Sewastynowiczów, Fiedola Tumanowa, Andrzeja Serafinowicza, Iwana Iwanowa i Iwana Jewdokimowa, oskarżonych o zamordowanie w dniu 22 września ub. roku na zabawie we wsi Wołkach — Jana Dzikowicza.

Do bójki doszło bez przyczyny po całonocnej zabawie. Dzikowicz poprostu nie podobał się kilku dziarskim tancerzom. Gdy od nich uciekał przez pola, dopędzili go i załtukli nożami i cegłami na śmierć. Do winy nie przyznali się.

Sąd skazał obu Sewastynowiczów i Tumanowa każdego z nich na 5 lat więzienia, Serafinowicz dostał 4 lata, zaś dwóch pozostałych sąd uniewinnił. Bronili adwokaci Andrejew, Barańczyk i Czernichow. (w)

KURJER SPORTOWY

Narciarze Gimn. Zygmunta Augusta pokonali „mickiewiczaków"

Wczoraj w N. Wilejce, przy b. trudnych warunkach atmosferycznych odbył się bieg drużynowy o mistrzostwo narciarskie młodzieży szkolnej. Startowało 44 zawodników. Trasa wynosiła 7 klm.

Sensacją zawodów jest zwycięstwo narciarzy z gimn. Zygm. Augusta nad zawodnikami z gimn. Adama Mickiewicza, którzy dotychczas dzierżyli prym w narciarstwie szkolnem.

Wyniki są następujące: 1) Gimn. Zygm. Augusta (Pietrow, Kryczyński, Szykier i Zdrojewski) — 54 min. 25 sek. 2) Gimn. A. Mickiewicza (Aleksandrowicz, Hansen, Rakowski i Klimowski) — 54 m. 51 sek. 3) P. Szkoła Techniczna 57 m. 57 sek. Zespół ten został zdyskwalifikowany za za zmienienie na trasie jednego narciarza z drużyny.

W punktacji ogólnej: 1) Gimn. A. Mickiewicza 66 pkt. 2) Gim. Zyg. Augusta 32 pkt. 3) Szkoła Rzemieślnicza OO. Salezjanów 6 pkt.

Konkurencje indywidualne nie odbędą się. Organizacja b. dobra. Kierownikiem zawodów był prof. Jan Truhanowicz.

TEORETYCZNY KURS ŻEGLARSKI.

Akademicki Związek Morski R. P. w Wilnie zawiadamia, że rozpoczyna teoretyczny kurs żeglarstwa śródlądowego i morskiego. Zapisy do dn. 6 marca w lokalu własnym A. Z. M. ul. Wielka 17 m. 4-a we wtorki, czwartki, soboty w godz. od 17—19. Pierwszy wykład odbędzie się dn. 6 b. m. o godz. 19. Należy zaznaczyć, że ukończenie powyższego kursu jest rzeczą nieodzowną dla każdego członka sekcji żeglarsko-sportowej, jak również i dla kandydatów na Obozy morskie i śródlądowe A. Z. M.

NARCIARZE WILEŃSCY WYJECHALI DO ZAKOPANEGO.

Najlepsi narciarze wileńscy wezmą udział w tegorocznych mistrzostwach narciarskich Polski, które odbędą się w Zakopanem między 6—15 marca.

Z Wilna zgłoszeni zostali: Łabuć, Czapliński, Lakman, Juszczyński i Stefanowicz.

Łabuć startować będzie w biegach na 18 klm. i 50 klm. Lakman startować ma w kombinacji i w konkursie skoków. Do kombinacji i do skoków zgłoszony również został Czapliński, a Stefanowicz pobiegnie na 18 klm.

Bieg 18 klm. odbędzie się w sobotę, skoki w niedzielę, a maraton w poniedziałek.

VON CRAMM ZWYCIĘŻA W MONTE CARLO.

W finale turnieju tenisowego panów, rozegranego w Monte Carlo, von Cramm pokonał swego rodaka Henkla 4:6, 6:4, 7:5, 6:8, 7:5.

KOLUMNA PEOWIACKA

Kartki z pamiętnika

9—12 grudzień 1918

Od listopada 1916 r. z utęsknieniem oczekiwaliśmy mobilizacji P.O.W. Ileż to razy zdawało się nam, że już rozpocznie się akcja! Tymczasem wciąż trzeba było z olbrzymim wysiłkiem godzić obowiązki ucznia — wywiadowcy—żołnierza i instruktora. Jakimś cudem wprost znajdowało się ponadto jeszcze trochę czasu na kontynuowanie lekcyj muzyki i tańca. W grudniu 1918 roku sytuacja coraz wyraźniej się zaostrzała i widać było wyraźnie, że tym razem już naprawdę niedługo zajdą poważne zmiany. Chociaż naogół raczej bardzo czarne chmury gromadziły się nad Wilnem, ale cieszyła nas nadzieja, że raz nareszcie przestaniemy być świadkami dziejowego dramatu, czy też ściślej biorąc — wciąż szkolącą się do wystąpienia kadrą.

W moim dzienniczku z owych czasów na czoło wysuwały się raz wypadki z życia szkolnego (obecnego gimnazjum im. Zygmunta Augusta), to z terenu konserwatorjum, to z życia towarzyskiego, to rozważania na tematy polityczne, wreszcie zdarzenia na terenie pracy peowiackiej. Dziś, gdy w kilka godzin, ze wszelkiemi wygodami do radja włącznie — przebywamy przestrzeń czterystu kilkudziesięciu kilometrów dzieląca Wilno od Warszawy, a aeroplan rozkosznie w parę godzin przenosi nas do Syreniego grodu — trudno uwierzyć, że podróż ta w grudniu 1918 roku trwała 2—3 doby.

Pod datą 9 grudnia czytam w moim dzienniczku:

„Zaczął się ruch w POW — musiałem w krótkim czasie zdobyć salę „Sokoła" na zbiórkę, zawiadomić chłopców z mego i z innych plutonów. O 1-szej na odprawie ob. Zabielski (Januszko) powiedział, że mnie wyszle z meldunkami do Warszawy. Nie wierzyłem w swoje szczęście — tak przywykłem, że władze szkolne łącznie z komitetem rodzicielskim szybko udaremniały wszelkie większe eskapady. Kilku kolegów miało wyjechać do powiatu dziśnieńskiego na instruktorów, względnie komendantów partyzanckich oddziałów — chciałem znaleźć się w ich liczbie — lecz otrzymałem kategoryczną zapowiedź, że pojadę jako kurjer do Warszawy. Byłem na musztrze kompanji szkolnej, na wykładach dla instruktorów, następnie na zbiórce ogólnej w „Sokole" gdzie nowy komendant (Gołębiowski) zaznaczył, że młodzież szkolna pozostanie w Wilnie. Nowe rozczarowanie. Tem bardziej ucieszył mnie rozkaz stawienia się na 9 do Januszki (bodaj na rogu Żeligowskiego i Wileńskiej). Odprawa przeciągnęła się prawie do 11-ej, był tam Dzierżyński i kilku innych peowiaków. Zaopatrzony w legitymację, meldunki (bodaj pisane na maszynie) na bibułce, w adresy, pieniądze i spis gazet, które miałem w Warszawie kupić, poszedłem pożyczyć koc od Feliksa Świdzińskiego, potem do domu, żeby trochę zjeść i przygotować trochę rzeczy, pożegnać się z braćmi i na 12-tą być już koło cerkwi na Pohulance u komendanta XI okręgu — Gołębiowskiego. Musiałem jeszcze odnieść jakiś pękaty plecak. Żadnej przepustki na chodzenie w nocy nie miałem — ale szczęśliwie udało mi się uniknąć spotkania z Schutzmannami. Jak zdążyłem wszystkie te kursy na piechotę, unikając Niemców w tak krótkim czasie wykonać—niewiem—w każdym razie punktualnie o północy zgodnie z umową rzucaniem grudek śniegu w oświetlone okno niskiego pierwszego piętra dałem znać komendantowi o swem przybyciu. Gołębiowski natychmiast mnie wpuścił. Po otrzymaniu ostatnich poleceń — spędziłem z nim 2 godziny na bardzo ciekawej rozmowie o obecnej sytuacji.

Gołębiowski i Januszko mieli bardzo dużo cech wspólnych — niezwykły zapał, poświęcenie, wiarę w powodzenie akcji, ogromny kult Marszałka, bezinteresowność, skromność, odwagę i jakiś szczególny dar, że się ich święcie słuchało jakby jakichś apostołów — taki umieli wytworzyć wysoki autorytet. Obaj zagrożeni suchotami i mieli prawie stale gorączkowy błysk oczu, z których przebijała wielka potęga woli. Kapitan Gołębiowski — artysta malarz z Warszawy górował nad Januszką — absolwentem szk. technicznej, wykształceniem, obaj byli z natury ludźmi bardzo inteligentnymi. Gołębiowski bodaj że był większym lewicowcem. Obaj zmarli młodo na skromnych stanowiskach. Ale we wspomnieniach tych, co z nimi mieli zaszczyt i szczęście współpracować — pozostaną na zawsze jako sylwetki prawdziwych bohaterów, prawdziwi „chavaliers sans peur et sans reproches". Oddani byli sprawie — bez reszty. Jakie to byłoby szczęście, żebyśmy w Polsce takich nieskazitelnych ideowców, a przytem realnego czynu—mieli liczne zastępy jeszcze i dziś. Wtedy godziłbym się z łatwością na którykolwiekbądź z umiarkowanych ustrojów.

Po tej dłuższej dygresji wracam do kartek dziennika — a więc po drugiej w nocy z dnia dziewiątego na dziesiąty grudzień, wracałem od Gołębiowskiego wzdłuż kalwińskiego cmentarza, następnie zaułkami, unikając oświetlonych skrzyżowań ulic, na których najłatwiej wpaść na policjanta, na róg placu Katedralnego i Mickiewicza, aby po godzince drzemki — o 4 wyruszyć na dworzec. Wincenty — nasz ekonom z Podgaja doniósł mi plecak i koc na dworzec. Zmęczenie pracowicie spędzoną doba daje się porządnie we znaki. Śnieg proszy. Na stacji ścisk i kolejka nieprawdopodobnych wprost rozmiarów. Znalazł się na szczęście usłużny Żydek, co za 15 marek sprzedał mi bilet do Marcinkańc (następna stacja za Oranami). Bilet ten normalnie kosztował 8 m. 40 f.. Dobre i to. Tylko dzięki niemu wyjechałem. Na stacji moc jeńców ze wszystkich stron Polski. Czekam od 4 do 8 na peronie. Po długich i ciężkich cierpieniach wyruszyłem w drogę w zimnym obrzydliwym wagonie. W Marcinkańcach nie można było kupić dalszego biletu — ale i tak szczęśliwie przybyłem na 6-tą do Grodna, czyli jechałem bitych 10 godzin. Ponieważ najbliższy pociąg dopiero jutro — zatrzymałem się w hotelu „Warszawa" na przeciwko dworca. Zaszedłem do jakiejś żydowskiej cukierni — przejrzałem świeżo wyszły pierwszy Nr. „Echa" — jedynej polskiej gazety grodzieńskiej. Byłem u prof. Kuczewskiego, lecz on właśnie był wysłany do Wilna. Miałem ze sobą oprócz chleba i boczku buteleczynę czerwonego wina — bardzo mi się przydała na rozgrzewkę.

We środę rano (11 XII.) — pomimo wywieszonego już, z powodu odwrotu X armji zakazu jazdy dla cywilnych na czas od 11 do 21 grudnia — udało mi się kupić bilet do Białegostoku. Siadłem do nieprawdopodobnie zimnego wagonu niegdyś 2-giej klasy ze zdartemi obiciami. W całym wagonie do końca drogi było tylko 4-ch pasażerów — 2-ch Niemców — bodaj podoficerów, p. Kosowski — obywatel z pod Grodna zaopatrzony w przepustkę i ja—bez żadnej przepustki. Szyby były grubo zamarznięte — żeby móc śledzić co się dzieje na stacjach i ewentualnie unikać kontrolerów — musiałem wyskrobywać okienko w lodzie.

Jeden z Niemców zdjął barani kożuch owinął nim sobie nogi i całą drogę dzwonił zębami lub klął siarczyście. P. Kosowski i ja dla rozgrzewki maszerowaliśmy w miejscu lub zagryzaliśmy chleb z wędzonym boczkiem, w który mnie bratowa obficie wyekwipowała. Dzisiaj prawie każdy sztubak kręciłby nosem na takie śniadanie — wtedy chleb bez masła z kawałkiem wędzonej słoniny był dostatniem, niemal wykwintnem jedzeniem. Po kilku godzinach zamarzania przyjechaliśmy do Białegostoku szczęśliwie bez kontroli — bo liczyło się, że ruch cywilny wogóle zamknięty — niema kogo kontrolować.

Nie wychodząc na dworzec zmieszaliśmy się z p. Kosowskim z tłumem powracających z Rosji do Polski jeńców i zaszyliśmy się w ciemną otchłań brudnej „tiepłuszki" — towarowego wagonu przygotowanego dla nich pociągu. Wcisnęła się jeszcze jakaś kobieta z dzieckiem na ręku. Po chwili wszedł Niemiec-kontroler i pyta ostro — „ist hier kein Zivil?" Poczciwi jeńcy-Polacy odpowiedzieli bez wahań—„kein Zivil — kein Zivil". — O pół do trzeciej długi towarowy pociąg ruszył trzęsąc i tarmosząc nami na wszystkie strony. Po kilkunastu kilometrach drogi wysadzono nas w neutralnym pasie.

Trzeba było widzieć, jak wymęczeni niewolą jeńcy wprost biegli do Polski — aby tylko prędzej znaleźć się na wolnej ziemi. Pobyt w piekle bolszewickiem i dalszy ciąg głodowania po kwarantannach niemieckich, długa poniewierka na obczyźnie wytworzyły w nich przekonanie, że z chwilą postawienia stopy na wolnej już ojczystej ziemi — wszelkie troski odpadną — tak jakby trafili do raju. Żeby się tylko udało dostać do Polski, żeby tylko dalej od tych przeklętych wrogów!

Podobne uczucia żywiliśmy i my, gdyż ucisk władz okupacyjnych bardzo silnie dał się już we znaki. Świadomość, że jednak za parę dni będę musiał wracać do nieszczęsnego kraju, gdzie na zmianę X armji niemieckich okupantów nadciągają hordy bolszewickie i że przeciwstawienie się temu zalewowi będzie miało znaczenie li tylko manifestacji, poczem trzeba będzie zostawić na pastwę prawie całą swoją ściślejszą ojczyznę—Litwę — psuła radosny moment zbliżania się po raz pierwszy do granic niepodległej już Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Szliśmy — to biegliśmy na przemian ze 6 kilometrów do pierwszego posterunku polskiego i zaraz dalej, wzdłuż plantu.

Nie czuliśmy zmęczenia, biegnąc po wystających podkładach toru, niosąc swoje tobołki. Zaczęło się ściemniać — zobaczyłem pruski bagnet — sądząc że to jeszcze ostatni posterunek niemiecki — dałem szybko nura na drugą stronę nasypu kolejowego — okazało się że to pierwsza placówka polska!

Jakeśmy przechodzili przez most na Narwi — świeciły już gwiazdy na niebie — i w wodzie pod stopami ażurowego mostu. Chwila była bardzo nastrojowa. Wkrótce ujrzeliśmy zdala ognisko — był to punkt do którego dochodzą pociągi polskie. Ponieważ śpieszno było naszej braci do Polski — nie czekając na pociąg ruszyliśmy pieszo do samych Łap.

Tu już był pełen dworzec ludzi i rzeczy — moc nowozaciężnych, których umundurowanie, gdyby nie orzełek na czapce — nie różniłoby się wcale od niemieckiego. Zaszedłem do Komendanta stacji — był nim niejaki podkapitan Skrzyński (był wtedy jeszcze taki stopień). Wymęczony, zaspany komendant po okazaniu mu papierów polecających okazywanie wszelkiej pomocy —wydał mi natychmiast pozwolenie na jazdę do Warszawy najbliższym środkiem lokomocji do lokomotywy włącznie. Ponieważ więcej szans przemawiało za tem, że w nocy żadnej okazji nie będzie — odesłał mnie do Komendy placu na kwaterunek.

W nieoświetlonej uliczce znalazłem skromny budynek, skąd skierowano mnie razem z jakimś jeszcze kapitanem na drugą stronę toru kolejowego na kraniec miasteczka do oświetlonego domku z dużym nadpisem „Haus Nr. 20". Wyrobiłem też prawo zakwaterowania swych towarzyszy podróży — p. Kosowskiego i jeszcze jakiegoś studenta. Następnie musiałem kilkakrotnie chodzić na telegraf, by się dowiedzieć czy niema jakiej extra-okazji do Warszawy. Miałem na sobie jasno szary z białym ślicznym barankiem kożuszek i szare spodnie, długie buty i maciejówkę na głowie, tak że tylko guziki przeszyć, przyczepić orzełka i umundurowanie byłoby pełne. To też żołnierz wyciągnął się przedemną na baczność biorąc mnie za oficera. Okazji nie było — położyliśmy się spać w ciasnocie, po dwuch na łóżku, nie rozbierając się. Ranek był zimny i ciemny kiedy ruszyliśmy na stację — pociąg zaraz podano i nie obejrzeliśmy się jak przed oknami wagonów ukazał się Kowelski dworzec, Wisła, wreszcie Wiedeński, udekorowany flagami francuskiemi i czeskiemi —: minęliśmy jakąś „Salle d'Entante" — uderzył nas widok cywilusów z karabinami stojących na warcie. Wraz z falą przyjezdnych wtłoczyliśmy się do poczekalni. Była godzina 2 po południu, dnia 12 grudnia, czyli od wyjazdu z Wilna, jadąc jak można najszybciej — upłynęło 54 godziny — nie licząc czterech godzin czekania na dworcu w Wilnie!

Dr. Stefan Burhardt.

Kronika Peowiacka

AKCJA ZATRUDNIENIA BEZROBOTNYCH CZŁONKÓW.

Na skutek wystąpienia Zarządu Głównego Związku Peowiaków do Pana Prezesa Rady Ministrów w sprawie zatrudnienia bezrobotnych peowiaków, Prezydjum Rady Ministrów pismem z dn. 29.I.36 r. wyjaśniło, że opiekę nad peowiakami sprawuje pan gen. dr. Sławoj-Składkowski Felicjan. Celem objęcia wspomnianą akcją bezrobotnych peowiaków należy podania kierować przez Zarządy Okręgowe wprost do Opiekuna Głównego t. j. do p. gen. dr. Sławoj-Składkowskiego Ministerstwo Spraw Wojskowych, II Wiceminister, ul. 6 Sierpnia 1, 3, 5 w Warszawie.

Do podania muszą być dołączone następujące załączniki: 1) podanie, 2) życiorys, 3) świadectwo urodzenia, 4) poświadczenie służby w P. O. W. wydane przez Wojskowe Biuro Historyczne, 5) odpis świadectwa szkolnego, 6) odpisy świadectw z pracy.

Odpisy mogą być poświadczone przez Zarządy Okręgowe.

Jednocześnie Prezydjum Rady Ministrów zaznacza, że tytuł do ubiegania się o pracę w drodze akcji prowadzonej przez Pana Prezesa Rady Ministrów i Opiekuna Głównego legjonistów i peowiaków, mają ci zpośród peowiaków, którzy bezpośrednio z szeregów P. O. W. wstąpili ochotniczo do Wojska Polskiego.

Celem ewidencjonowania bezrobotnych, których podania zostały przez Okręg przesłane do p. gen. Składkowskiego, należy do Bratniej Pomocy Zarządu Głównego Związku Peowiaków nadsyłać li tylko zawiadomienia z podaniem: nazwisko, imię, datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców i adres obecny.

Z chwilą wydania niniejszego okólnika wszelkie podania kierowane do Zarządu Głównego będą zwracane bez załatwienia. Jednocześnie poleca się powiadomić Bratnią Pomoc Zarządu Głównego o każdem zatrudnieniu członka naszego Związku przez Głównego Opiekuna.

OZNACZENIA NIEPODLEGŁOŚCIOWE.

Wszyscy zainteresowani w sprawie odznaczenia niepodległościowego, którzy w międzyczasie zmienili swoje adresy, obowiązani są podać niezwłocznie swój ostatni adres referentowi spraw odznaczeniowych za pracę w P. O. W., pod adresem — Warszawa, ul. Złota 30 m. 4, kierując zawiadomienie zwykłą kartą pocztową.

Sprostowanie. W poprzedniej kolumnie z dn. 15.II r. b. należy sprostować:

1) W III szpalcie, wiersz czwarty od góry — jest: około 3-ch miesięcy — winno być około 3-ch tygodni.

2) w III szpalcie, wiersz 33 od góry — jest: część pokoju odnajmowali — winno być: część pokojów odnajmowali;

3) w IV szpalcie, wiersz 43 od góry — jest: ob. Kimaszewski — winno być: ob. Klimaszewski.

Wieści i obrazki z kraju

Święciany

— ZARZĄD ŚPL Od r. 1929 istnieje w Święcianach, zorganizowane przy Szkole Rolniczej, Koło byłych Wychowanków i Wychowanek Szkół Gospodarstwa Wiejskiego. Z roku na rok organizacja ta rozwijała się pomyślnie. Lata jednak 1935 i 1936 nie dopisują Kołu. Ostatni walny zjazd członków odbył się w Szkole Rolniczej w Święcianach 23 czerwca 1935 r., na którym do Zarządu wybrano p. Anielę Pokrowską kierowniczkę Szkoły Rolniczej jako prezeskę Koła, a na członków pp.: W. Kozłowskiego, St. Bujko, P. Skindera i H. Wilkojciównę, zaś do Komisji Rewizyjnej pp. Fr. Wojszkuna, W. Łukszo i M. Subkównę. Od tego czasu zamarła działalność Koła. Chociaż upłynęło już prawie 9 miesięcy nie odbyło się nawet zebranie Zarządu, aby ukonstytuować się. Poza prezeską żaden z członków nie zna swojej funkcji w Zarządzie. Jakkolwiek statut Koła wyraźnie mówi, że Zarząd Koła na posiedzenie zwołuje prezes najmniej raz na trzy miesiące, to jednak i tych trzech zebrań z niewiadomych przyczyn nie było.

Możeby członkowie Koła zastanowili się nad przeorganizowaniem się w Sekcję Młodych Agronomow Wiejskich (zespół męski i żeński) przy Powiatowym Związku Młodej Wsi w Święcianach, do którego i tak większość należy jako członkowie czynni. Nie byłoby dwutorowości w pracy, a wzajemna współpraca i wyzyskanie sił dałyby lepsze rezultaty. A. Z.

Grodno

— **SKAZANIE WILNIANKI-KOMUNISTKI. Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę przeciwko wilniance Frydzie Pomoszcznikównie, oskarżonej o działalność komunistyczną, podrzucanie w więzieniu t. zw. „grypsów“ i szerzenie haseł komunistycznych wśród więźniów w więzieniu.**

Oskarżona 29-letnia Fryda Pomoszcznikówna ukończyła białoruskie gimnazjum w Wilnie i wstąpiła do partji komunistycznej jako czynna instruktorka na terenie Wilna—Grodna i Białegostoku. Zatrzymana została na terenie powiatu grodzieńskiego.

Sąd skazał ją na 7 lat więzienia, darowując 1/3 kary na mocy amnestji.

Obronę oskarżonej wnosiła mec. Zasztowt Sukiennicka z Wilna.

Brasław

— BIBLJOTEKA GMINNA W LEONPOLU. W miasteczku naszem (nad Dźwiną) powstała bibljoteka w 1931 r. W ub. r. przeszła na własność samorządu i otrzymała piękną nazwę „Publiczna Gminna“. Z powodu kryzysu, który tu jak mówią, i przed kryzysem był, zarząd gminny subsydjuje ją kwotą 50 zł. rocznie. Bibljoteka od swego powstania do dnia dzisiejszego boryka się z chronicznym brakiem książek. Mamy dziś 432 książki (w tem 108 o treści rolniczo-gospodarczej), ale i czytelników bibljoteka liczy 193. Zaspokoić wszystkich jest niezmiernie trudno. Między innemi brak książek nie pozwala dawać więcej egzemplarzy tym, którzy przyjeżdżają z wiosek o 18 (osiemnaście) i więcej km., pomimo to, że oni właśnie w swej wiosce najlepiej propagują książkę.

Jak ludność korzysta z bibljoteki niech objaśni poniższe zestawienie procentowe: Rolnicy 72%, uczniowie 8%, wojsko (KOP) i policja 6%, urzędnicy i naucz. 6%, rzemieślnicy i robotnicy 5%, osadnicy PW 2%, inni 1%. Należy zaznaczyć, że ilość czytelników stale powiększa się.

Ciesząc się z jednej strony z tak poważnej frekwencji z drugiej bolejemy, że nie możemy zaspokoić potrzeb czytelników (najbardziej poszukiwane są powieści, książki dla młodzieży i sztuczki teatralne). Bibljotekę prowadzimy w-g zasad ustalonych przez Zw. Biblj. Polskich. Z rozmaitych powodów opłat za czytelnictwo nie pobieramy.

W b. r. mamy zamiar urządzić kilka bibljotek ruchomych. Władze szkolne obiecały na ten cel dostarczyć szafek. Ale i tu bieda: nie będzie co w te szafki włożyć... M. Waniewicz.

Postawy

— STARANIEM KOMISJI OŚWIATY POZASZKOLNEJ w Postawach został zorganizowany w dn. 1 b. m. w Domu Ludowym koncert chórów i orkiestr ludowych z różnych miejscowości tut. powiatu. Do koncertu stanęły 2 kapele i 5 chórów. Koncert wywołał duże zainteresowanie. Obszerna sala Domu Ludowego nie mogła pomieścić zgromadzonej publiczności. Na koncercie wykonano wiele regjonalnych melodyj ludowych. Dyrygentami byli miejscowi nauczyciele szkół powszechnych.

— **UNIERUCHOMIENIE DUŻEJ FABRYKI. Znajdująca się w Połowiu fabryka dykty pod firmą „Dykto-Belmont“ z powodu zepsucia się prasy do krajania oraz trudnej sytuacji finansowej została unieruchomiona. Fabryka zatrudniała 120 robotników, którzy zostali obecnie bez pracy. W związku z unieruchomieniem zarząd fabryki wypłacił należności robotnikom tylko przyjezdnym, robotnikom zaś miejscowym firma zalega z wypłatą zarobków za czas od 2 do 6 tygodni i należność tę ma uregulować w ciągu przyszłego tygodnia. Na miejscu panuje spokój.**

Wedle przypuszczeń, praca zostanie wznowiona nie wcześniej niż za 4 tygodnie.

— **ZGON WSKUTEK OPILSTWA. Jan Worobiej, m-c wsi Miasteczko, gm. hruzdowskiej zameldował, że w dniu 2 b. m. około godz. 21 wracał furmanką z Postaw razem z Mikołajem Kościukiewiczem, m-cem wsi Puhacze, gminy żośniańskiej. W drodze Kościukiewicz zmarł wskutek nadmiernego spożycia alkoholu.**

Mejszagoła

— CHRZEŚNIAK PANA PREZYDENTA RZPLITEJ. Wczoraj w kościele św. Rafała w Wilnie ochrzczono 7 syna mieszkańca wsi Białoryszki, gm. mejszagolskiej pow. wil.-trockiego Edwarda Łuczuna. Dziecko na chrzcie otrzymało imię Edward, a do ksiąg metrycznych, jako ojciec chrzestny, został wpisany Pan Prezydent Rzplitej. prof. Ignacy Mościcki.

Pan Prezydent przysłał swemu chrześniakowi książeczkę PKO z 50-złotowym wkładem.

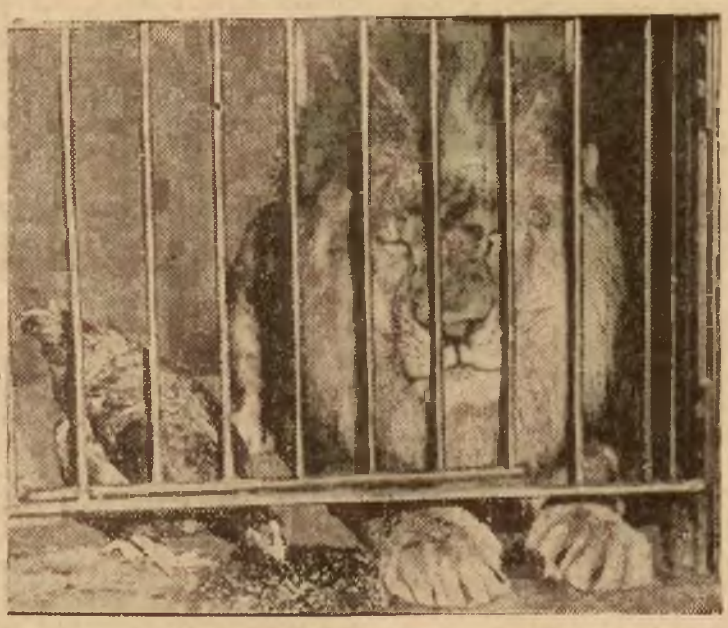
Dzisna

— **BRUDNY Z MACHLISEM. Ustalono, że Morduch Machlis, prezes Żydowskiego Banku Ludowego w Łużkach, zdefraudował kilka tysięcy złotych, przy współudziale Izaaka Brudnego. Dla pokrycia zdefraudowanych sum zostały wystawione weksle z fałszywemi podpisami i na osoby, które przeważnie są biedne, niepiśmienne, a nawet już nieżyjące. Bank obecny jest prawie nieczynny i grozi mu upadłość.**

Wilejka

— **WŁAMANIE DO CERKWI. W nocy z 27 na 28 ub. m. do cerkwi prawosławnej w Racewiczach, gm. wojstomskiej, zapomocą włamania dostali się nieujawnieni narazie sprawcy, którzy splondrowali całą cerkiew i włamali się do biurka kasy cerkiewnej. Ponieważ w kasie cerkiewnej żadnych pieniędzy nie było, sprawcy nic nie skradli.**

Przyjaźń w klatce



Bez żadnej obawy z powodu sąsiedztwa lwa dziobie kura ziarno w lwiej klatce w zoo na Long Island (U. S. A.) Lew i kura żyją podobno w wielkiej przyjaźni i są przedmiotem wielkiego zainteresowania zwiedzających zoo.

Komunikacja z Trokami

Od dnia dzisiejszego została uruchomiona komunikacja z Trokami. Drogę udało się oczyścić wielkim nakładem pracy i dość dużym kosztem. Obecnie podjęte są prace nad oczyszczeniem dróg na Grodno, Mejszagołę, Podbrzezie, Michaliszki i Świr. Śniegu na drogach jest bardzo dużo. Przy oczyszczaniu dróg odrzucony śnieg tworzy nasypy dochodzące do 2,5 mtr. wysokości. Mimo trudności związane z tą pracą, prawdopodobnie już wkrótce komunikacja w tych kierunkach będzie umożliwiona.

Pustkowie — Słuchowisko w teatrze wyobraźni

„Pustkowie“ — słuchowisko Andrzeja Rybickiego zapowiada nowy talent pisarski na horyzoncie radjowym. Autor zadebiutował w roku ubiegłym specjalnie dla radja napisanym dramatem p. t. „Odwiedziny“, realizowanym przez rozgłośnię lwowską i dwukrotnie nadanym na całą Polskę. Dnia 5 marca o godz. 21,00 Wielki Teatr Wyobraźni realizuje we Lwowie premjerę drugiego słuchowiska tego autora p. t. „Pustkowie“. Akcja rozgrywa się w czasie wielkiej wojny. Osią słuchowiska jest głęboko psychologiczny dramat matki, która poświęca się dla swego syna. W akcję wpleciona jest sensacyjna afera szpiegowska.

Jak z ziarnka bawełny powstaje koszula. Odczyt przez radjo

Do najbardziej rozpowszechnionych tkanin, których używamy na najprostszą najbardziej potrzebną odzież, stanowią tkaniny bawełniane. Niewątpliwie każdy wie ogólnie, jak powstaje włókno bawełniane i na czem polega zasada tkactwa. Ale napewno chętnie się dowiemy ciekawych szczegółów o produkcji bawełny, o przędzeniu i tkaniu włókien, o tem, jak wiele pracy i wynalazczości ludzkiej złożyło się na to byśmy mogli nabywać tkaniny bawełniane, czy to w postaci śnieżno-białego płótna, czy to barwnej tkaniny pokrytej efektownym i modnym deseniem. Opowie o tem dnia 5 marca o godz. 17,00 przez radjo w odczycie swym inż. J. Bornstein.

Ceny żywca i mięsa w Wilne

Notowania Tymczasowej Komisji Izb: Przemysłowo-Handlowej, Rolniczej, Rzemieślniczej. Cena loco Targowisko i Rzeźnia w dn. 3 marca 1936 r. w zł. ewent. w gr.

Żywiec za 1 kg. ż. w.: Bydło: stadniki II gat. 40—45, III gat. 35—40; krowy II gat. 40—45, III gat. 35—40; cielęta II gat. 45. Trzoda chlewna: Mięso w hurcie miejscowego uboju: wołowina całe tusze II gat. 75—80, III gat. 70—75; wołowina zady I gat. 90—95, II gat. 85—90; wołowina przody (koszer) I gat 1.00—1,10. II gat. 90—1,00.

Mięso przywozowe: wieprzowina I gat. 85—90, II gat. 80—85; cielęcina II gat 45—55.

Skóry surowe: bydlęce 75—80 za 1 kg; cielęce 5,75—6,00 zł. za 1 sz..

Szczecina surowa niesortowana za 1 kg 8 zł.

EUGENJA KOBYLIŃSKA 8

Pamiętnik nauczycielki

Książka ta może wywołać sprzeciwy. Jestem na to przygotowana. Wśród nauczycielstwa wielu jest takich, którzy zawsze chcą mieć rację: i na Radach Pedagogicznych i w klasie i na korytarzu, a przez przyzwyczajenie wogóle wszędzie. Ci są najniebezpieczniejsi w dyskusji wobec osób, które uznają tolerancję albo wobec książek, które bronią się tylko ciszą zastygłych w nich słów. Nie będę się broniła, ani nawet martwiła. Światem moim nie jest świat dorosłych. Mam swój „świat w szkole“. Myślę, że tam pozostanie moje trwałe wspomnienie.

Wracam do budzącej się we mnie radości. Już wiem, gdzie źródło! W moich uczenicach! A jednak, prawdę mówiąc, odpowiadają mi one bardziej, niż chłopcy. Wyczuwam je. Rozumiem. I młodsze i starsze. Szkoda, że mniej znam wyższe klasy. Władza moja — po stwierdzeniu, że mam odpowiednie „podejście“ do młodszych skierowuje mię do klas niższych, a jeżeli wyższe utrzymują ze mną kontakt, to tylko na własną rękę. Niektóre starsze dziewczęta lubię bardzo. Wodzę czasami okiem za wysmukłą brunetką Lesią — pięknem, trochę dzikiem stworzonkiem o kapryśnych ustach. Parę lat temu wpadła na „genjalny“ pomysł zamknięcia na klucz całej Rady Pedagogicznej w pokoju nauczycielskim. Było to podczas intensywnych obrad nad wystawianiem stopni klasom starszym. Pomysłowe panie niedługo cierpiały w tem przymusowem zamknięciu, bowiem potrafiły się wydostać nawet bez klucza ku zdumieniu sztubaczek. Lesia czuła, że ten straszliwy czyn nie pozostanie bez kary i była przygotowana na rzeczy najgorsze. A tak jej jednak było przyjemnie widzieć, iż niektóre panie, po stwierdzeniu, że pomysł Lesi był niewłaściwy, wcale nie miały zamiaru wzywać gromów z nieba na jej głowę. Ostatecznie Lesi nic się nie stało. Najadła się tylko strachu. Myślałam ze smutkiem, jak często w innych szkołach szafuje się trójkę ze sprawowania za dziecięce wybryki i jak to zupełnie nie pomaga. Czyż może być szkoła bez figlów! Brr... co to byłyby za nudy! Przypominam sobie jak dnia następnego niesforna Wandzia z klasy II-ej (starego typu), złapała się za czuprynę na wieść o wyczynie starszej koleżanki.

— Boże! Boże! — jęknęła z rozpaczą. — Jak ja jej zazdroszczę! Ach, dlaczegoż to nie byłam ja!

— Poczekaj, zdążysz zrobić coś jeszcze bardziej pomysłowego — usiłowałam ją pocieszyć.

— Ach, nigdy, nigdy! Brak mi fantazji — utyskiwała dziewczynka. — Muszę pójść jej powinszować, jeżeli nie jest „zawieszona w czynnościach“.

Oho! Wanda umiała się wyrażać. Muszę koniecznie wydostać jej dawne wypracowania. Ale teraz mówię o czem innem. O tych starszych. A więc jest biała Jasia, która ma skłonność do zemdleń. Też mi się podoba. A trochę smutna i eteryczna Ida? A mądra, czarna Buba, podobna do chłopca i zawsze uzbrojona w grube foljały, z których czerpie mądrość, potrzebną do ciągłych referatów? A ruchliwa Kalinka? A cieniutka i blada Ninka, pastelowa i wytworna w ruchach? Kto nie zna Władki, zapisującej całe bruljony wierszami? Zapoznałabym Was, czytelnicy, i z Aliną, — feministką. Dużo ich jest. Są bardzo zajmujące. Ale za mną chodzą te młodsze i nie pozwalają z tamtemi rozmawiać. Młodsze lubią jeszcze dużo krzyczeć, hałasować, wpadać w szał radości, gdy niema geografji czy języków, kłócić się i godzić co pięć minut i mówić wszystkie razem bez żadnego wytchnienia. Kocham je bardzo. Nie chcę teraz ich „oddać“. Pragnę choć raz „skończyć szkołę“ z jakąś moją klasą. Ale wiem, że nauczyciel zrobi to, co mu wyniknie z rozkładu godzin na rok następny, to też moje „pragnę“, jest bardzo nierealne. Jednak muszę, muszę! Tęsknię do tych starszych, więc chcę z temi młodszemi postarzeć. Myślę, że jutro spotkam je w szkole.

Naprzykład moja I-A! Napełniam się całą przenikliwą radością. Otrząsam się z resztek smutku, jak z jesiennej mgły. Pierwsza A! Jagienka i Zuzia! Irenka i Danusia, i Wandzia, i Henia! Czy to znaczy, że nie umiem pamiętać? A jeszcze pamiętam. Nigdy nie zapomnę o umarłej szkole, o gimn. im. Joachima Lelewela, którego dawnem hasłem, wypisanem na szkolnej pieczęci było:

„Ad augusta per angusta“. — Lecz dość już pożegnań! Rozstajemy się zupełnie. Muszę iść na nowe serdeczne wołanie.

(D. c. n.).

Teatr „Lutnia"

„Tosca"

opera Pucciniego. (Występy artystów opery warszawskiej).

Nieledwie co roku mamy odwiedziny zespołu „artystów opery warszawskiej" — jak głoszą afisze. I jakoś ani razu wyniki tych imprez nie były wolne od zastrzeżeń: albo strona wokalna wykonawców nie stała na należytym poziomie, albo raziły mankamenty inscenizacyjne, innym znów razem zmontowanie całości skomplikowanego widowiska pozostawiało dużo do życzenia. Słowem ani razu firma opery stołecznej nie była reprezentowaną w sposób taki, jakiego „prowincja" może od niej oczekiwać.

Ostatnia dwudniowa impreza artystów opery warszawskiej, niestety, nic pocieszającego pod tym względem nie przyniosła. Wybór „Tosci", jako opery, nie wymagającej licznego grona wykonawców, ułatwiał skompletowanie grupy wyjazdowej. W grupie tej jednak tylko p. Mosakowski, nieporównany wprost wykonawca roli Scarpia, zarówno pod względem wokalnym, jak i aktorskim, stał na poziomie, niedościgłym dla reszty wykonawców. Wprawdzie p. Wroński (Cavaradossi) zrobił bardzo duże postępy w swojej sztuce od czasu ostatniego występu w Wilnie: partję swoją wokalnie opracował rzetelnie, w grze scenicznej jednak nie wykazał głębszego wyczucia roli, a zwłaszcza osłabia wrażenie nieodpowiedniość jednostajnej mimiki w stosunku do trafnie nieraz zaznaczonej ekspresji dramatycznej poszczególnych sytuacyj. Rola tytułowa natomiast w wykonaniu p. Ostrowskiej dała wyniki wprost przeciwne: tu ujęcie dramatyczne, w bogatej skali zmiennej charakterystyki, znalazło ujęcie pełne bezpośredniej siły wyrazu i namiętnego temperamentu. Prawdziwie żywa i szczerze wyczuta gra. Szkoda tylko, że to wrażenie osłabiały warunki wokalne p. Ostrowskiej: rodzaj jej głosu ostrego, o płaskiej emisji, nie harmonizował z postacią Tosci, jako wielkiej śpiewaczki, jak to z roli wypadało. Z tem zastrzeżeniem należy jednak przyznać, że p. Ostrowska partję swoją traktowała z zupełną swobodą i opanowaniem technicznem.

Role Angelotti'ego i zakrystjana śpiewali pp. Popiel i Stolicki poprawnie.

Trzeba też wszystkim solistom przyznać sumienność w przygotowaniu i swobodnem opanowaniu swych partji. Zespół chóralny za sceną z nazbyt wyraźnym wysiłkiem starał się nie wypaść z taktu i intonacji.

Orkiestra pod kierunkiem p. R. Rubinsztejna sprawnie interpretowała ciekawe i trudne właściwości piątej partytury Pucciniego, o ile na to pozwalał niedostateczny komplet instrumentów.

Prawdziwie i bez zastrzeżeń artystyczna impreza operowa czeka jeszcze w Wilnie na swego realizatora.

A. Wyleżyński.

—):(—

Z ŻYCIA BIAŁORUSKIEGO

— **Z T-wa „Biał. Wydawnictwo Katolickie".** W ub. tygodniu odbyło się doroczne walne zebranie T-wa. Po odczytaniu sprawozdania z działalności za rok ubiegły wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: ks. A. Stankiewicz (prezes), członkowie zarządu: ks. Godlewski, inż. Dubiejkowski, S. Stankiewicz i J. Bohdanowicz.

Rekolekcje. Wzorem lat ubiegłych Białor. Komitet kościelny i w r. b. organizuje rekolekcje, które się rozpoczną w czwartek dn. 5 b. m. o g. 7 wiecz. w kościele św. Mikołaja.

Chór Biał. Instytutu Gospodarki i Kultury. Chór znacznie się rozwija i ostatniemi czasy przybyło dużo nowych członków. Wobec tego zachodzi potrzeba otworzenia dla nowoprzybyłych chórzystów kursu czytania nut, co niebawem będzie uskutecznione.

F.

KRONIKA

Czwartek 5 Marzec	Dziś: Adrjana i Euzebjusza Jutro: † Suchy dz. Marcjana B. Wschód słońca — godz. 6 m. 00 Zachód słońca — godz. 4 m. 01

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 4.III. 1936 r.

Ciśnienie 766
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 6
Temperatura najniższa + 1
Opad 1,5
Wiatr południowy
Tendencja zwyżkowa

DYŻURY APTEK.

Apteka Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15), Narbuta (Ś-to Jańska 2), Jundziłła (Mickiewicza 33), Mańkowicza (Piłsudskiego 30), Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1) oraz wszystkie apteki na przedmieściach.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu St. Georges'a:** Ordonówna Hanka, artystka z Warszawy; Sym Igo, artysta z Warszawy; Maciukiewicz Tadeusz, dziennikarz z Warszawy; Śnieżawski Wacław z Warszawy; George Franciszek, kupiec z Warszawy; Kawecka Eugenja z Warszawy; Trawińska Janina z Warszawy.

MIEJSKA.

— POZIOM WODY NA WILJI podniósł się w dniu 4 bm. o około 30 cm. Równocześnie ukazała się kra — oznaka ruszania lodów w górnym biegu Wilji.

— RYNEK DRZEWNY ROZMIESZCZONY ZOSTANIE NA DWU PLACACH. Na onegdajszem posiedzeniu Prezydjum Zarządu miejskiego omawiana była sprawa likwidacji Rynku Drzewnego. Zdecydowano rynek ten przenieść na u. Wingry, ma on jednak być rozmieszczony na dwóch oddzielnych placach.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zebranie Klubu Włóczęgów.** W piątek dn. 6 marca r. b. odbędzie się 204 zebranie dyskusyjne Klubu Włóczęgów, na którem p. doc. Andrzej Mycielski wygłosił referat p. t. „Ideolologja polityczna faszyzmu". (Referat ten zapowiedziany na jednem z poprzednich zebrań, został odwołany z powodu wielkiego mrozu).

Zebranie odbędzie się w pracowni p. Wierusz-Kowalskiego przy ul. Jakóba Jasińskiego 6—9 o godz. 20-ej.

Informacyj w sprawie zaproszeń udziela p. S. Symonowicz od godz. 12—13, tel. 14-10.

— ODCZYT O ŚW. KAZIMIERZU. We czwartek dnia 5 marca rb. o godzinie 7.30 wieczorem p. mag. Bogumił Zwolski asystent historji USB wygłosi w sali Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego w Wilnie przy ul. Metropolitalnej Nr. 1 odczyt o świętym Kazimierzu.

Wstęp wolny.

— **Zebranie dyskusyjne Stowarzyszenia Lekarzy Polaków w Wilnie** odbędzie się w lokalu Izby Lekarskiej w piątek dn. 6 b. m. o godz. 20 z odczytem dr. J. Bohuszewicza p. t. „Ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa, (Kasy Chorych), ich stan obecny i drogi reformy". Na to zebranie Zarząd i Rada St-nia proszą o przybycie wszystkich lekarzy — Polaków oraz wprowadzonych przez nich gości.

— **Posiedzenie Wileńskiego Koła Polskiego T-wa Badań Naukowych nad Gruźlicą** odbędzie się 6 marca o godz. 8-ej wieczorem w lokalu Wil. Woj. T. P. Wileńska 27 m. 1.

Na porządku dziennym demonstracja chorych oddziału gruźliczego. Wstęp wolny.

— W OGNISKU EWANGELICKIEM w piątek dnia 6 bm. o godz. 19 odbędzie się herbatka z odczytem mag. USB. p. Bogumiła Zwolskiego „O burzeniu zboru w r. 1639".

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— Z CHRZEŚCIJAŃSKIEGO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO. W niedzielę dnia marca rb. o godz. 17 (5 po południu) w sali przy ul. Metropolitalnej Nr. 1. Staraniem Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego odbędzie się odczyt p. dr. Adolfa Rychtera p. t. „Alkoholizm jako choroba woli" — poczem sekcja teatralna Ch. U. R. odegra sztukę w 3 aktach p. t. „Wszystko wolno" — Eli Oleski. Wstęp wolny.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Walne Zgromadzenie Stow. Wzajemnej Pomocy Stud. Żydów USB.** W obecności Kuratora Związku prof. Schilling — Siengalewicza i przy udziale około 400 członków odbyło się w sali Śniadeckich walne zgromadzenie Stowarzyszenia Wzaj. Pom. Stud. Żyd. USB. Zebranie otworzył ustępujący prezes Związku p. Glikszteju, który omówił ogólne położenie Żydów i sytuacji żyd. młodzieży studjującej, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego walnego zgromadzenia. Kandydat Niezamożnej młodzieży akademickiej p. A. Szapiro uzyskał w pierwszem głosowaniu 182 głosów na 337 głosujących, a więc absolutną większość. Kandydat prawicy sjonistycznej otrzymał 95 głosów, kandydat lewicy sjonistycznej 56 głosów. Jest to pierwszy od 10 lat wypadek przewodniczenia na zgromadzeniu przez kandydata lewicy.

Wniosek o udzielenie zarządowi absolutorjum przeszedł z tem, że zarządowi absolutorjum udzielono, natomiast prezydjum Zarządu wyrażono niezadowolenie z jego działalności.

Po uchwaleniu szeregu rezolucyj m. in. przeciw „ławkom żydowskim", wysokim opłatom uniwersyteckiem, projektowi ustawy o uboju, prześladowaniu Żydów w Niemczech i t. p. zostało zgromadzenie o 4 nad ranem zamknięte.

— KOMISJA WYBORCZA DO WŁADZ AK. STOW. WZAJ. POM. STUDENTÓW ŻYDÓW USB W WILNIE, podaje do wiadomości, że wybory odbędą się dnia 8 bm. (niedziela) od godz. 9 do 20 w gmachu Instytutu Śniadeckich, przy ul. Nowogródzkiej 22 (róg Słowackiego) — Zakłady Fizyki i Chemji). Przy głosowaniu każdy musi okazać legitymację uniwersytecką lub indeks.

RÓŻNE

— **Podziękowanie.** Komitet akcji dożywiania najbiedniejszych dzieci dzielnicy Antokolskiej, zorganizowany przez placówkę Antokol Związku Peowiaków w Wilnie, niniejszem składa podziękowanie firmie „Leon Fidler" (ul. Makowa 15) za ofiarowane przez firmę do dyspozycji Komitetu 800 klg. węgla opałowego.

— WCZORAJSZE ZDJĘCIA Z „KAZIUKA". Zamieszczone przez nas we wczorajszym numerze dwa zdjęcia fotograficzne z „Kaziuka" — 1) na pierwszej stronie, przedstawiające dziewczynkę przed stolikiem z „sercami" Kaziukowemi i 2) balje kaziukowe na tle kościoła św. Jakóba — są zrobione przez artystę fotografa p. Zdanowskiego.

Z życia bibljotek

2 b. m. odbyło się pod przewodnictwem dyr. dr. Adama Łysakowskiego w Bibljotece Uniwersyteckiej zebranie organizacyjne Sekcji Oświatowej przy Wileńskiem Kole Związku Biblj. Polsk. Powstała ona na wniosek p. Wacława Aluchny na walnem zebraniu Koła w dn. 31.I 1936 r.

Do zarządu Sekcji wybrano przewodniczącego p. Władysława Drążkowskiego instruktora Oświaty Pozaszkolnej Kur. Okr. Szkolnego Wileńskiego i na sekretarza p. Jadwigę Zgorzelską Kalicką pracowniczkę Bibljoteki im. Tomasza Zana.

Zadaniem Sekcji ma być zakrojona na szerszą skalę propaganda książki — za pośrednictwem radja, prasy i t. d.

Pierwszym przejawem działalności Sekcji prawdopodobnie będzie zorganizowanie krótkoterminowego kursu bibljotekarskiego w Wilnie.

Zebrania Sekcji mają się odbywać najmniej raz w miesiącu w Bibljotece USB.

Nowopowstała Sekcja Oświatowa ze względu na swe zadania, zainteresuje bezwzględnie pracowników organizacyj społecznych i nauczycielstwo.

Mile widziany będzie udział gości w zebraniach Sekcji, o terminie których w prasie podawane będą wiadomości.

W. A.

RADJO

WILNO

CZWARTEK, dnia 5 marca 1936 roku

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6,34: Gimn. 6.50: Muzyka; 7,20: Dziennik por. 7,30: Muzyka; 7.50: Program dz. 7,55: Giełda roln. 8,00: „Na kiermaszu kaziukowym" reportaż Ciotki Albinowej; 8.07: Piosenki z Wileńszczyzny; 8,10: Przerwa. 11,57: Czas; 12.00: Hejnał; 12,03: Dziennik poł. 12,15: Poranek muzyczny; 13.00: Mozart — kwartet D-dur; 13,25: Chwilka gospod. dom. 13,30: Muzyka popularna; 14.30: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Od piosenki do piosenki; 16,00: Chcecie jeszcze o Marceljanku? 16,15: Słynne zespoły muzyki lekkiej; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17,00: Wielkie i drobne wynalazki; 17,15: Włoskie nastroje; 17,50: Pogad. gospod. 18,00: Ludowość w muzyce współczesnej, słowo wstępne prof. Tadeusza Szeligowskiego; 18,30: Program na piątek; 18.40: Piosenki Ordonówny; 19,00: Przegląd litewski; 19.10: Jak spędzić święto? 19,15: Skrzynka muzyczna; 19,25: Koncert rekl. 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Muzyka lekka; 20.45: Dziennik wiecz. 20,55: Obrona przeciwgazowo-lotnicza; 21,00: Premjera słuchowiska oryginalnego; 21,35: Nasze pieśni; 22.00: Koncert T-wa Wydawniczego Muzyki Polskiej; 22,30: Muzyka lekka; 23,00: Kom. met. 23,05: D. c. muzyki lekkiej.

PIĄTEK, dnia 6 marca 1936 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6,34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka z płyt; 7.20: Dziennik por. 7,30: Muzyka 7,50: Program dz. 7,55: Giełda roln. 8,00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11.57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik południ. 12.15: Audycja dla szkół; 12,40: Utwory Roberta Schumanna: 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13,30: Z rynku pracy; 13,35: Muzyka popularna; 14,30: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne; 15,30: Z różnych aperetek; 16,00: Pogadanka dla chorych; 16,15: Koncert; 16.45: Przygoda w marcu, pog. 17.00: Skarby Polski; 17,15: Minuta poezji; 17.20: Józef Haydn: Pięć Kwartetów Wokalnych; 17.50: Poradnik sportowy; 18,00: Koncert Sekstetu Salonowego Pawła Rynasa; 18,30: Program na sobotę; 18,40: Muzyka ludowa; 19,00: Ze spraw litewskich; 19,10: „Czy chłop tutejszy jest uspołeczniony"?—dr. Henryk Persla; 19.25: Koncert reklamowy: 19,30: Skrzynka techniczna; 19,45: Komunikat śniegowy; 19.50: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami; 22.00: Koncert symfoniczny; 22.30: Transm. z Poznania międzynarodowego meczu bokserskiego Polska — Belgja: 22,50: Wiadomości sportowe; 22.55: Kom. met. 23,00: Spacer po Europie.

Zakup koni dla wojska

W dniu 4 b. m. na rynku Kalwaryjskim w Wilnie odbył się przegląd koni, dostarczonych przez ludność z bliższych i dalszych okolic Wilna. Z pośród bardzo licznego pogłowia komisja remontowa zakupiła najlepsze konie dla wojska, płacąc wysokie ceny osobom, które wylegitymowały dobre pochodzenie i rasę konia.

Podobne przeglądy koni odbędą się w innych miejscowościach województwa wileńskiego i nowogródzkiego.

Od Wydawnictwa

Wszystkim naszym P. P. Prenumeratorom zamiejscowym i miejscowym, którzy opłacili prenumeratę za styczeń i luty, przy dzisiejszym n-rze „Kurjera Wileńskiego" przesyłamy powieść p. t. „Ludzie w hotelu" — tom I Vicki Baum'a.

Ci z P. P. Prenumeratorów, którzy nie otrzymają powieści, a prenumeratę uiścili, proszeni są o reklamowanie w administracji naszego pisma — Wilno, Bisk. Bandurskiego 4

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w czwartek dnia 5 marca o g. 8 w. dana będzie po raz ostatni na przedstawienie wieczorowe głośna komedja w 5-ciu aktach M. W. Gogola **Rewizor.**

— **Jutrzejsza premjera sztuki Kazimierza Leczyckiego w Teatrze na Pohulance.** Jutro, w piątek dn. 6 marca (o g. 8 w.) w Teatrze na Pohulance odbędzie się premjera trzyaktowej sztuki Kazimierza Leczyckiego p. t. **„Dzieje „Wolności“.** Autor, który przed kilku laty pierwszym swoim utworem scenicznym „Sztuba“ zdobył sobie rozgłos w całej Polsce, w tej nowej sztuce nazwanej „komedjodramatem“ również uderza w struny społeczne, ukazując kryzys ideowy współczesnej młodzieży. Rzecz dzieje się w środowisku prowincjonalnem, zazębiając się o nasze stosunki lokalne z niedalekiej przeszłości.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Orfeusz w piekle“.** Dziś o g. 8,15 w. wspaniały utwór muzyczny Offenbacha „Orfeusz w piekle“ z Bestani i Wawrzkowiczem w rolach głównych. Operetkę urozmaicają liczne balety i ewolucje układu J. Ciesielskiego. Nowa efektowna wystawa dopełnia artystycznej całości. Zniżki ważne. Jutro w dalszym ciągu „Orfeusz w piekle“.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni“.** — Wobec wielkiego powodzenia, w niedzielę najbliższą na przedstawieniu popołudniowem grana będzie op. Offenbacha „Orfeusz w piekle“.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

gra dziś, 5.III w Radoszkowiczach — prawdziwe zdarzenie w 4-ch aktach K. H. Rostworowskiego p. t. „Niespodzianka“.

„REWJA“, ul. Ostrobramska 5.

— Dziś, w czwartek, program rewjowy p. t. **„Wesoły Kaziuk“.**

Rewja „MURZYN“ — ul. Ludwisarska 4.

— Dziś nowa wielka rewja p. t. **„Kaziuk u Murzyna“.**

Strajk w hucie „Niemen“

Jak już podawaliśmy od wczoraj trwa strajk w hucie szklanej „Niemen“ stanowiącej własność spółki akc. braci Stolle. Onegdaj w godzinach popołudniowych odbyła się konferencja przy udziale Inspektora Pracy 65 Obwodu p. Lewickiego Aleksandra. Ponieważ konferencja nie doszła do skutku, przedstawiciele miejscowej Rady ZZZ ogłosili po zasięgnięciu opinji członków strajk, który rozpoczął się w dniu wczorajszym. Na miejscu bawią znani działacze ZZZ. Wasiewicz Stefan z Baranowicz, Gulbinowicz Wiktor i Malewski Bronisław z Lidy oraz Trocka ze Zw. Klasowego.

Przetarg

Zarząd Konkursowy Masy Upadłościowej firmy „Dom Bankowy F. Winiski“ podaje do wiadomości ogólnej, że w dniu 12 marca 1936 r. o godz. 13-ej w lokalu biura Zarządu Konkursowego przy ul. Wielkiej Pohulance Nr. 14/43 w Wilnie, odbędzie się sprzedaż w drodze przetargu ustnego wszystkich łącznie wierzytelności Masy Upadłościowej firmy „Dom Bankowy F. Winiski“ z tytułu pretensyj pieniężnych do osób trzecich na ogólną sumę złotych 174.797 65 gr. oraz dol. 9630 34 c. Przetarg rozpocznie się od sumy wywołania zł. 2000 (dwa tysiące złotych). Przystępujący do przetargu winien przed jego rozpoczęciem złożyć Zarządowi Konkursowemu wadjum w kwocie zł. 500 (pięćset złotych) w gotowiźnie. Bliższych informacyj co do sprzedawanych wierzytelności można uzyskać w biurze Zarządu Konkursowego w terminie do dnia 12 marca 1936 r. w godz. 12—13. Nabywca obowiązany będzie, na wezwanie Zarządu Konkursowego, wpłacić w gotówce całkowitą sumę nabywczą, pod skutkami utraty wpłaconego wadjum. Koszty aktu przelewu ponosi nabywca. Zarząd Konkursowy zastrzega sobie prawo odwołania wzgl. unieważnienia niniejszego przetargu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.